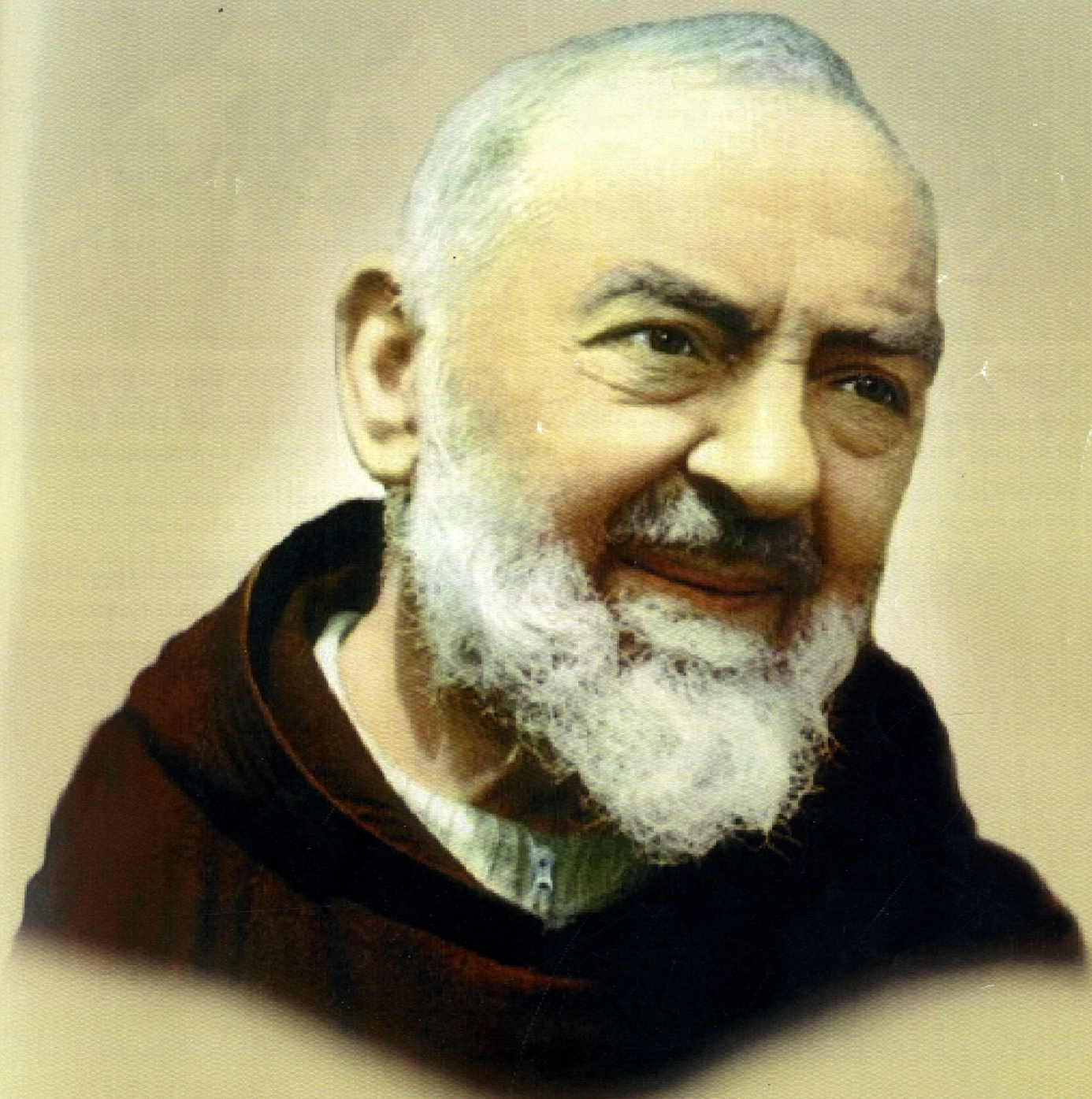




NASZA RODZINA

MIĘSIĘCZNIK PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SANOKU

Nr 62 Lipiec - Sierpień 2017



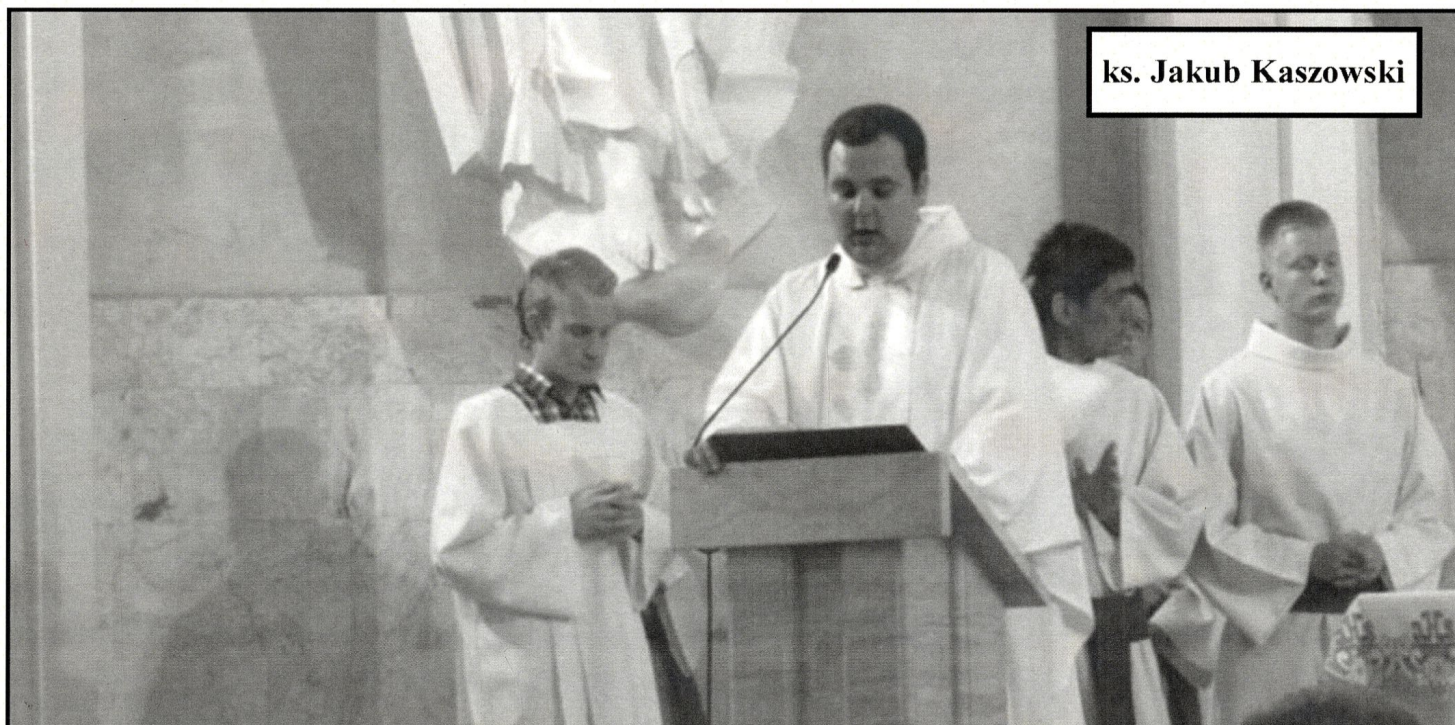
Święty Ojciec Pio

Nowi kapłani w naszej wspólnocie parafialnej



ks. Roman Lorens

Pochodzę z Krościenka Wyżnego k. Krosna – parafii wielu powołań kapłańskich. Mam 17 lat kapłaństwa. Boję się burzy i niedzielnych kierowców. Moją pasją jest Pan Jezus. Przez wiele lat byłem przewodnikiem grupy krośnieńskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę. Pracę w tej parafii zawierzam Bożemu Miłosierdziu.



ks. Jakub Kaszowski

Moją rodzinną parafią jest Zręcin. Rozpaczam 3 rok swej posługi kapłańskiej. Przez ostatnie 2 lata pracowałem w parafii pw. św. Józefa w Łańcucie – Podzwierzyńcu. Moim szczególnym zainteresowaniem po Panu Bogu jest muzyka. Cieszę się, że w tej parafii będę mógł realizować swoje powołanie do służby Panu i Jego ludowi.

*Ciągły niepokój na świecie,
wojny i wojny bez końca;
Jakże niepewna jest ziemia,
jękiem i gniewem drgająca.*

*Ciągły niepokój w człowieku,
ucieczka w hałas, zabawy;
szukamy wciąż nowych wrażeń,
a w głębi ciszy pragniemy.*



Rozpoczynamy kolejny rok szkolny, nadchodzi jesień. Nowe troski, problemy, zabieganie rodziców. Tyle znieczulicy na potrzeby drugiego człowieka, często żyjącego obok nas. Media ciągle mówią o zamachach terrorystycznych, zbrojnych wydarzeniach na świecie i to tak niedaleko od nas. Stąd tyle pytań i niepewności pojawia się w naszym życiu.

Za kulisami tych wydarzeń kryją się interesy, plany geopolityczne, żądza pieniędzy i władzy, przemysł zbrojeniowy. Wiemy, że wojna jest szaleństwem, niszczy istotę ludzką i więzi między braćmi. Jej motywem zawsze jest chciwość, nietolerancja, żądza władzy, często usprawiedliwiana ideologią, ale także obojętnością: "Co mnie to obchodzi?".

Ile tej obojętności w codziennym życiu. „Co mnie to obchodzi?” – że ktoś potrzebuje mojej pomocy, wsparcia, dobrego słowa, obecności... Znajdujemy tak wiele argumentów na usprawiedliwienie naszej obojętności. Czytając ewangelie widzimy Jezusa uczącego nas, że nie ma miejsc i czasów wyselekcjonowanych albo zabronionych dla czynienia dobra. Ten czas i to miejsce określa jedynie człowiek, który dobra potrzebuje. Dobro człowieka jest najważniejsze dla Jezusa i zawsze wychodzi naprzeciw ludzkiej potrzebie.

Dobroć Jezusa ma nas mobilizować do tego, by prosić z ufnością o dobro, którym jedynie On może nas obdarzyć. Jezus jest jednak nie tylko naszym Dobroczyncą. On jest również naszym Mistrzem. Uczy nas swoją postawą, że i my powinniśmy być zawsze wyczuleni na potrzeby bliźnich. Naszej dobroci nie wolno nam rezerwować tylko dla niektórych, dla tych, którzy dla nas są dobrzy, czy dla tych, którzy za naszą dobroć będą nas chwalić. Czasem i miejscem dla okazania naszej dobroci ma być zawsze człowiek, który tego oczekuje. Tak czynił Jezus, a my przecież jesteśmy Jego uczniami i braćmi.

Na przestrzeni wieków Bóg stawiał świadków takiej szczególnej miłości drugiego człowieka. To m.in. św. Matka Teresa z Kalkuty, św. Brat Albert czy św. Ojciec Pio. W sobotę 23 września będziemy obchodzić liturgiczne wspomnienie św. Ojca Pio. Kilka lat temu gościliśmy w naszej wspólnocie parafialnej o. Romana Ruska z relikwiami św. Ojca Pio (habit, rękawiczka i bandaż). Przez kilka godzin wiele osób adorowało te relikwie.

W tym roku w wigilię wspomnienia, tj. w piątek 22 września zostaną uroczystie wprowadzone relikwie św. Ojca Pio, które pozostaną już w naszym kościele. Uroczystość rozpocznie się uroczystą Koronką do Bożego Miłosierdzia o godz. 15.00 ze słowem o. Romana. Następnie będzie możliwość prywatnej adoracji relikwii (rękawiczki i bandażu). O godz. 18.00 w czasie Mszy św. zostaną uroczystie wniesione relikwie (krew św. O. Pio), które pozostaną w naszym kościele.

Niech nadchodzące dni i miesiące będą okazją do naśladowania tego wielkiego Apostoła Miłości i czynienia dobra innym. Tego dobra często cichego i niewidocznego dla innych jest wiele wokół nas. Trzeba to dostrzec i samemu włączyć się w to wielkie dzieło miłości. Człowiek dobry – to człowiek szczęśliwy!

*ks. Piotr Buk
proboszcz*

Na tej ziemi każdy ma swój krzyż; powinniśmy jednak tak postępować, by nie być złym totrem, ale dobrym.

św. Ojciec Pio

Św. Ojciec Pio z Pietrelciny

świadek miłości na nasze czasy

Ojciec Pio to jeden z najbardziej znanych i czczonych dzisiaj świętych z XX wieku. Jego grób nawiedza każdego roku ok. 10 milionów pielgrzymów z całego świata. W San Giovanni Rotondo (Włochy) do publicznej czci wystawiono zabalsamowane relikwie zakonnika, przy których modlił się także Ojciec Święty Benedykt XVI. Ojciec Pio, będąc młodym kapucyńskim zakonnikiem, został obdarzony stygmatami Męki Pańskiej, podobnie jak św. Franciszek z Asyżu. To trudne powołanie spowodowało w jego życiu wiele cierpień fizycznych i duchowych, a także upokorzeń znoszonych przez całe lata z wielką cierpliwością i pokorą. Całkowicie powierzał się Jezusowi i Jego Matce, dlatego przyniósł, i wciąż przynosi, obfite owoce swej świętości dla całego Kościoła.

Ojciec Pio urodził się w ubogiej rodzinie 25 maja 1887 roku w małej włoskiej miejscowości Pietralcina niedaleko Neapolu. Wcześniej odkrył powołanie do życia zakonnego, mając 16 lat wstąpił do nowicjatu kapucynów. Z wielką gorliwością traktował codzienne modlitwy we wspólnocie, a także swoje obowiązki nowicjusza, a potem studenta filozofii i teologii. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1910 roku. Pewnie w przyszłości byłby jednym z wielu pobożnych zakonników oddanych Chrystusowi Panu, gdyby nie drugie powołanie.

Dnia 20 września w 1918 roku, spowiadając chłopców, O. Pio poczuł ogromny ból, który trwał w jego ciele przez dwa dni. Wydawało mu się, że umiera. Cierpienie było ogromne, przeszywające cały organizm. Bóg nazaczył jego ciało pięcioma Chrystusowymi ranami. W ten sposób przygotował sobie narzędzie do wypełnienia swego planu jednania ludzi z Sobą w sakramencie pojednania i w Eucharystii. Zanim to się jednak dokonało, O. Pio przeżył wiele upokorzeń. Był czas, że musiał opuścić na jakiś czas klasztor, przebywał wtedy w rodzinnym domu. Wielką pomoc okazał mu wtedy O. Augustyn, jego kierownik duchowy. Przez 10 lat doświadczył zakazu kontaktowania się z ludźmi i publicznego odprawiania Mszy świętej. Autentyczność stygmatów była wiele razy badana.

Prawie całe swoje życie zakonne spędził w jednym klasztorze San Giovanni Rotundo. Jego zakonne i kapłańskie życie upływało pomiędzy ołtarzem, konfesjonalem i celą. Jego świętość, duch modlitwy i surowych pokut duchowo owocowały w setkach tysięcy osób, które nawiedzały zakonnika. Nie wszyscy jednak mogli się wypowiedzieć, ale samo już uczestniczenie we Mszy świętej, którą kapucyn odprawiał prawie trzy godziny, było czasem wielkiej łaski i przemiany. Ci, którzy spowiadali się u O. Pio, pod wpływem Bożego działania przemieniali swoje życie. Bywało, że przystępowali do sakramentu pokuty nawet po 30 i 40 latach.

Ojciec Pio miał łaskę przenikania wnętrza człowieka, gdy spowiedź była niepełna zachęcał, by się lepiej przygotować i przyjść ponownie. Ktoś zadał mu pytanie: Czy nie uważasz Ojcze, że to ryzykowne nie udzielić komuś rozgrzeszenia? Odpowiedział bez

chwili wahania, że nie, bo towarzyszy tej osobie modlitwą i umartwieniem. Po pewnym czasie skarceni wracali i w sposób wyczerpujący przedstawiali stan swej duszy i relacji z Bogiem.

Ojciec Pio miał też łaskę uzdrawiania. Ci którzy jej doświadczali czuli wokół siebie niezwykle piękny i mocny zapach podobny do tego, który wydzielają fiołki.

Stygmatyk był w stanie załatwiać sprawy na odległość. Pewnego razu przybyła do klasztoru, gdzie spowiadał O. Pio, pewna kobieta, która pragnęła poradzić się zakonnika w bardzo ważnej sprawie. Było tak wiele osób do spowiedzi, że nie zdążyła zamienić z nim ani jednego zdania. Zawiedziona poszła na dworzec kolejowy, by powrócić do swego miasta. Będąc już na peronie, usłyszała, że ma się zgłosić do zawiadowcy stacji. Ten przekazał jej list, w którym zawarta była odpowiedź na jej kłopoty. Takich historii jest bardzo wiele i można je przeczytać choćby w książce Tajemnica Ojca Pio, od kilku lat wznawianej w "Wydawnictwie WAM".

Kapucyn z San Giovanni Rotondo posiadał także dar bilokacji, tzn. mógł być obecny w dwóch miejscach w tym samym czasie. Spowiadał i jednocześnie np. ratował zagrożonych katastrofą lotników, którzy go widzieli za szybami samolotu... Kiedy jeden z nich spotkał Ojca Pio, rozpoznawszy go, podziękował mu za ocalenie życia. Wtedy kapucyn zażartował, że za drugim razem nie będzie się zajmować sterami maszyny.

Ojciec Pio był także bardzo wrażliwy na los ludzi ciężko chorych. To dla nich z pomocą wielu hojnych dobrodziejów wybudował duży, nowoczesny szpital "Dom ulgi w cierpieniu", który do dzisiaj służy setkom cierpiących na różne schorzenia. Głównym i najlepszym Lekarzem, obok świetnych specjalistów, jest Pan Jezus. Kapucynowi bardzo zależało, by także czas choroby ludzie przeżywali z wiarą w Bożą Opatrzność, a także by w tej trudnej próbie nie byli osamotnieni. Dlatego chorych, którzy tam się leczą, wspierają także liczni wolontariusze.

Ojciec Pio został kanonizowany przez Jana Pawła II w 2002 roku. Ksiądz Karol Wojtyła, jeszcze jako młody student rzymskiego Angelicum, zetknął się osobiście z kapucynem. Jego też prosił w liście o uzdrowienie z choroby nowotworowej pewnej Polki, która została cudownie uratowana.

Dzisiaj wielu z nas czerpie przykład z tego gorliwego zakonnika, który, jak kiedyś św. Franciszek z Asyżu, budzi Kościół i przynagla go do duchowej odnowy. Misja Ojca Pio nadal trwa. Wielu chrześcijan karmi się jego duchowością eucharystyczną, maryjną i pokutną. Prośmy dzisiaj, byśmy tak jak on umieli usłyszeć Głos Boga wzywający nas do nawrócenia. Aby Chrystus, może na nowo narodził się w naszym sercu, w naszej rodzinie, wspólnocie i całej Ojczyźnie.

Święty Ojciec Pio, módl się za nami!

Módl się i ufaj! Nie denerwuj się! Niepokój nie służy niczemu. Bóg jest miłosierny i wysłucha twoją modlitwę.

Św. Ojciec Pio

Uzdrowienia

Pewien pan z Foggii we Włoszech w 1919 roku miał 62 lata i chodził podpierając się dwoma laskami. Wpadł kiedyś z wozu i złamał obydwie nogi. Lekarze nie byli w stanie mu pomóc. Po spowiedzi Ojciec Pio powiedział mu: „Wstań i idź! Wyrzuć te laski.” Mężczyzna posłuchał go i ku zdumieniu obecnych tam ludzi zaczął chodzić samodzielnie.

Inne niezwykle zdarzenie miało miejsce w 1919 roku w San Giovanni Rotondo. Pewien młody człowiek miał wtedy 14 lat. W wieku czterech lat zachorował na tyfus, co, jako efekt uboczny, wywołało skrzywienie kręgosłupa. Po spowiedzi Ojciec Pio dotknął go swoimi świętymi rękoma. Nagle chłopiec wstał a zniekształcenie kręgosłupa znikło.

Pewna kobieta opowiadała: W 1947 roku miałam 38 lat i chorowałam na raka jelita. Nowotwór został rozpoznany na prześwietleniu i lekarze zdecydowali na operację. Zanim poszłam do szpitala chciałam odwiedzić San Giovanni Rotondo by spotkać się z Ojcem Pio. Mój mąż, córka i jej przyjaciółka zabrali mnie do niego. Pragnęłam się wyspowiadać i porozmawiać z Ojcem Pio o swojej chorobie, lecz okazało się to niemożliwe. Mąż powiedział o moim problemie jednemu z zakonników. Ten był tak poruszony, że obiecał przekazać wszystko Ojcu Pio. Wkrótce powiedziano mi abym udała się do korytarza, którym będzie przechodził Ojciec Pio. Przeszedł on przez tłum ludzi, ale jego uwaga skupiona była na mnie. Zapytał dlaczego jestem tak zdenerwowana i powiedział że chirurg, którego wybrałam postąpił słusznie w moim przypadku. Potem dodał mi otuchy i obiecał że będzie się modlić za mnie. Byłam niezmiernie zaskoczona. Nie znał on mojego chirurga i nikt nie mówił mu z kim rozmawiać o mojej sprawie. Ojciec Pio zachowywał się jednak jakby dobrze znał zarówno mnie jak i mojego lekarza. Udałam się na operację spokojna i pełna nadziei. To właśnie lekarz był pierwszym, który wspomni o cudzie. Wyciął mi wyrostek robaczkowy nie znajdując śladów nowotworu wyraźnie widocznego na wcześniejszych zdjęciach rentgenowskich. Chirurg ten nie wierzył w Boga, ale od tego czasu powiesił krzyż w każdym pomieszczeniu szpitala. Dalsze badania nie wykazywały śladów raka. Po krótkiej rekonwalescencji powróciłam do San Giovanni Rotondo by znów zobaczyć Ojca Pio. Świątobliwy zakonnik przechodził właśnie do zachrystii, gdy nagle zatrzymał się i uśmiechnął do mnie mówiąc: „Któżby się spodziewał? Znów tu jesteś!” i podał mi rękę, którą ucałowałam z oddaniem.

Pewien pan opowiada: Moje lewe kolano było spuchnięte i czułam silny ból w tej części nogi. Lekarz powiedział że to poważna sprawa i przepisał długą serię zastrzyków. Zanim rozpocząłem kurację chciałem zobaczyć Ojca Pio. Po spowiedzi powiedziałem mu o moim kolanie i poprosiłem o modlitwę. Gdy wyjeżdżałem z San Giovanni Rotondo tego popołudnia nie czułem już bólu. Zacząłem przyglądać się kolanu i nie mogłem znaleźć opuchlizny.

Obie nogi funkcjonowały znakomicie, więc pobiegłem do Ojca Pio by mu podziękować. Powiedział: „Nie dziękuj mnie, lecz Bogu!”, i dodał z uśmiechem: „Poradz swojemu lekarzowi, żeby sam wziął te zastrzyki.”

Inna kobieta mówi: Byłam w ciąży w 1952 roku i wszystko wyglądało normalnie do połogu, kiedy zaczęły się problemy. Mój syn urodził się z komplikacjami, a ja potrzebowałam transfuzji. W pośpiechu pracownicy szpitala podali mi niewłaściwą krew. Mam grupę zero, lecz dano mi grupę A. Konsekwencje były bardzo poważne: Silna gorączka, konwulsje i przewężenie dróg oddechowych. Zawołano nawet księdza by dał mi ostatnie namaszczenie i komunię musiał podać mi z wodą bo nie byłam w stanie już przełykać. Gdy moja rodzina odprowadzała księdza przez chwilę zostałam sama. Ukazał mi się wtedy Ojciec Pio ze stygmatami na dłoniach. Powiedział: „Jestem Ojciec Pio, nie umrzesz! Powiedzmy teraz razem „Ojcie nasz” a w przyszłości przyjedź do San Giovanni Rotondo by się ze mną spotkać”. Kilka minut wcześniej byłam na pograniczu śmierci a w rezultacie tego objawienia wstałam z łóżka. Gdy moi bliscy wrócili zastali mnie pogrążoną w modlitwie. Poprosiłam ich żebyśmy pomodlili się razem i powiedziałam im o swojej wizji. Zaczęliśmy się modlić i czułam się coraz lepiej. Wszyscy lekarze uświadomili sobie że miał tam miejsce cud. Po kilku miesiącach pojechałam do San Giovanni Rotondo by podziękować Ojcu Pio. Spotkałam się z nim i podał mi dłoń do ucałowania. Gdy dziękowałam mu poczułam aromat, z którego słytał. Powiedział: „Otrzymałaś cud w darze lecz nie dziękuj mnie. Święte Serce Jezusa posłało mnie bym cię uratował ponieważ poświęciłaś się Mu w modlitwie i uczestniczyłaś w dziewięciu mszach pierwszopiątkowych.”

Pewna pani opowiedziała: „W roku 1953 przeszłam medyczne testy i prześwietlenia w związku z bólami w brzuchu. Okazało się, że sytuacja jest poważna i konieczna jest natychmiastowa operacja. Przyjaciółka, której zwierzyłam się z moich problemów, poradziła mi aby napisać list do Ojca Pio z prośbą o modlitwę i pomoc. Gdy tak zrobiłam, otrzymałam odpowiedź, w której Ojciec Pio pisał aby ze spokojem iść do szpitala, i że będzie się za mnie modlił. W szpitalu, tuż przed planowaną operacją, powtórzono testy i prześwietlenia. Jakież było zdziwienie tych samych lekarzy, gdy stwierdzili u mnie nieobecność uprzednio diagnozowanej poważnej choroby. Przez czterdzieści lat ciągle dziękuję Ojcu Pio za okazaną mi pomoc. Wiem że on nigdy nie odmawia swej cudownej pomocy nikomu kto o nią poprosi.”



Jeżeli jesteśmy spokojni i cierpliwi, odnajdziemy nie tylko nas samych, ale tak że naszą duszę, a z nią -Boga

św. Ojciec Pio

Z opowieści pewnej pani: „W 1954 roku mój ojciec, pracownik kolei, zachorował na dziwną chorobę bezwładności nóg. Miał wtedy 47 lat. Wielu lekarzy próbowało mu pomóc bez skutku i po dwóch latach wyglądało, że będzie zmuszony pójść na rentę. Ponieważ czuł się coraz gorzej, mój wuj zasugerował odwiedzić w San Giovanni Rotondo, gdzie mieszkał zakonnik obdarzony przez Boga wieloma darami. Z pomocą wujka ojciec mój dotarł po wielu trudach do San Giovanni Rotondo. Tam zauważył go Ojciec Pio i zawołał „Dajcie podejść temu kolejarzowi!” chociaż skądże Ojciec Pio miał wiedzieć cokolwiek o moim ojcu. Tak czy owak, spotkali się i rozmawiali przez kilka minut. Później Ojciec Pio położył dłoń na ramieniu mego ojca pocieszając go z uśmiechem. Po rozmowie ojciec zorientował się że został uzdrowiony. Wziąwszy kule by wyjść zdał sobie sprawę, że ich nie potrzebuje, wujek siedł za nim w kompletnym zaskoczeniu.

Jeden pan z Puglii w południowych Włoszech był znanym w okolicy ateistą. Sławna była jego zaciekłość w zwalczaniu religii katolickiej. Jego żona była katoliczką, lecz zabronił jej chodzić do kościoła i wspominać o Bogu ich dzieciom. W 1950 roku zachorował. Lekarze postawili diagnozę - dwa nowotwory: mózgu i skóry za uchem. Nie pozostawiono mu żadnej nadziei, tak mówił: „Wzięto mnie do szpitala w Bari, bardzo bałem się bólu i myślałem o śmierci. Strach spowodował, że zacząłem się modlić. Nie modliłem się od dziecka. Przeniesiono mnie ze szpitala w Bari do Mediolanu na operację. Lekarz, który mnie odwiedził powiedział, że operacja będzie trudna i może się nie powieść. W nocy, gdy leżałem w mediolańskim szpitalu przyśnił mi się Ojciec Pio. Podeszedł by dotknąć mojej głowy i powiedział: „Nie martw się, wyzdrowiejesz.” Następnego ranka czułem się lepiej! Lekarze nie mogli uwierzyć w poprawę mojego samopoczucia i byli przekonani, że operacja jest nadal potrzebna. Ze swojej strony, byłem przerażony operacją i uciekłem ze szpitala dosłownie kilka minut przed zabraniem mnie na salę operacyjną. Ukryłem się w domu członka rodziny mieszkającego w Mediolanie, gdzie nocowała moja żona. Kilka dni później poczułem ból i wróciłem do szpitala. Lekarze z niechęcią wzięli mnie z powrotem pod opiekę. Zdecydowali że konieczne jest powtórzenie badań przed operacją. Po analizie wyników byli niezmiernie zdumieni nie znajdując śladów nowotworu. Ja byłem zdumiony z innego powodu – podczas testów czułem zapach fiołków i wiedziałem, że to znak obecności Ojca Pio. Zanim opuściłem szpital poprosiłem o rachunek za usługi lekarskie, ale doktor powiedział: „Nic nie zrobiłem żeby cię uleczyć, więc nie ma za co płacić.” Po powrocie do domu wybrałem się do San Giovanni Rotondo by podziękować Ojcu Pio. Byłem pewny, że to on mnie uzdrowił. Gdy dotarłem do klasztoru znów poczułem ból, był tak silny, że zemdlałem! Dwóch ludzi przeniosło mnie pod konfesjonał Ojca Pio. Gdy go zobaczyłem powiedziałem „Mam pięcioro dzieci i jestem bardzo chory, ratuj mnie ojcze, ratuj moje życie.” On odpowiedział – „Nie jestem Bogiem czy

Jezusem Chrystusem, jestem zwykłym zakonnikiem, nie lepszym niż inni zakonnicy, może nawet gorszym. Nie czynię cudów!” Ja nadal rozpacziałem: „Proszę ojcze, ratuj mnie.” Ojciec Pio zwrócił oczy ku niebu i zobaczyłem że jego usta poruszają się w modlitwie. W tym momencie poczułem ten sam zapach fiołków co w szpitalu. Ojciec Pio powiedział: „Idź do domu i módl się! Ja też się za ciebie pomodlę! Wyzdrowiejesz!”. Wróciłem do domu ból zniknął na zawsze.

Jeden mężczyzna powiedział, w 1950 r. moją teściową zabrano do szpitala na operację. Miała nowotwór lewej piersi. Koniecznym było również zoperowanie jej prawej piersi kilka miesięcy później, z powodu licznych komórek rakowych w jej organizmie. Lekarze oświadczyli, że nie będzie mogła żyć dłużej niż 4 miesiące. W Mediolanie ktoś powiedział nam o Ojcu Pio i jego cudach. Natychmiast pojechałem do San Giovanni Rotondo i czekałem na moją kolej spowiedzi. Poprosiłem Ojca Pio o pomoc dla mojej teściowej i jej uzdrowienie. On westchnął dwa razy głęboko i powiedział: "Musimy się modlić, każdy musi się modlić. Ona wyzdrowieje!" I tak się stało! Moja teściowa wyzdrowiała po operacji i pojechała do San Giovanni Rotondo, aby osobiście podziękować Ojcu Pio. On uśmiechając się powiedział: "Idź w pokoju moja córko! Idź w pokoju!" Matka mojej żony żyła jeszcze przez 19 lat, a nie 4 miesiące, jak oświadczyli wcześniej lekarze. Wszyscy razem dziękujemy Ojcu Pio od wielu lat.



Kiedy pojawia się pokusa, wówczas zaraz uciekaj do Boga. Tu zwycięża ten, kto ucieka. Nie gódź się dobrowolnie na to, co podsuwa ci wróg.

św. Ojciec Pio

Bilokacja

Dwulokacja może być zdefiniowana jednoczesnym pobytom osoby w dwóch miejscach. Wielu świadków połączonych z Chrześcijańskimi tradycjami, zanotowało okoliczności dwulokacji, które były zauważone u wielu świętych. Ojciec Pio miał charyzmat - wielu naocznych świadków którzy widzieli go w różnych miejscach w tym samym czasie. Oto kilka świadectw.

Pewnego dnia, były oficer Armii Włoskiej wszedł do zakrystii i zauważając Ojca Pio powiedział: „Tak, jest tu! Nie pomyliłem się!” Podszedł to Ojca Pio, klękając przed nim ze łzami w oczach powiedział: „Ojcze, dzięki za ocalenie mnie od śmierci.” Po czym zaczął opowiadać tam zgromadzonym – „Byłem kapitanem w piechocie, pewnego dnia na froncie, podczas strasznej godziny bitwy niedaleko mnie zobaczyłem mnicha który krzyknął: ‘Niech się Pan oddali z tego miejsca!’ Podbiegłem do niego – i w tym momencie, tam gdzie przed chwilą stałem wybuchł granat i pozostawił krater. Gdy się odwróciłem z powrotem do mnicha – jego już tam nie było”. Ojciec Pio, podczas dwulokacji, ocalił jego życie.

Ojciec Alberto, który spotkał się z Ojcem Pio w 1917 roku stwierdził: „Ojciec Pio stał przy oknie i patrzył na góry. Mówił coś do siebie. Podszedłem do niego aby ucałować jego rękę lecz on mnie nie dostrzegł – jego ręka była sztywna. W tym momencie usłyszałem jak Ojciec Pio udzielał komuś przedśmiertne rozgrzeszenie. Po chwili, Ojciec Pio zatrzęsł się jakby się budził ze snu. „Ty tu jesteś? Nie zauważyłem Ciebie” – powiedział gdy mnie zobaczył. Po kilku dniach przyszedł telegram z Turynu. Ktoś dziękował przełożonemu za wysłanie Ojca Pio do Turynu do umierającego. Domniemałem że ta osoba umierała w tym samym czasie gdy Ojciec Pio udzielał mu rozgrzeszenia w Rotundzie San Giovanni. Najwyraźniej, przełożony zakonu wysłał Ojca Pio do Turynu, który to przeniósł się tam przez dwulokację.

W 1946 roku, amerykańska rodzina z Philadelphii wybrała się do Rotundy San Giovanni aby podziękować Ojcu Pio. Ich syn, który w drugiej wojnie światowej był pilotem bombowca, został ocalony przez Ojca Pio nad Pacyfikiem. Oto wyjaśnienie syna: „byliśmy tuż przy docelowym lotnisku na wyspie gdzie mieliśmy wylądować z pełnym ładunkiem bomb. Zostaliśmy trafieni przez japoński myśliwiec. Samolot wybuchł zanim reszta załogi zdążyła wyskoczyć. Tylko mi udało się wyskoczyć. Nawet nie wiem w jaki sposób. Próbowałem otworzyć spadochron, ale bezskutecznie. Niechybnie rozbił bym się o ziemię gdyby nie pomoc mnicha który zjawił się w locie. Miał on białą brodę. Wziął mnie w swe ramiona i delikatnie złożył u bramy bazy. Możecie sobie wyobrazić zadziwienie wzbudzone moją przygodą. Nikt nie chciał wierzyć, ale moja obecność tam była niezbitym dowodem. Podczas wyjazdu do domu na przepustce, wśród zdjęć mojej matki, rozpoznałem mnicha który mnie ocalił. Matka mi powiedziała że prosiła Ojca Pio o opiekę nade mną.”

Pewna kobieta mieszkała ze swoją córką w Bolonii. Miała ona guz nowotworowy na ramieniu. Córka przekonała ją na operację. Chirurg chciał jeszcze trochę poczekać przed ustaleniem daty operacji. Tymczasem, zięć wysłał telegram do Ojca Pio, prosząc o modlitwę za swoją tściową. W tym samym czasie gdy Ojciec Pio otrzymał telegram, kobieta ta, siedząc sama w jadalni zobaczyła Kapucyna wchodzącego do pokoju przez drzwi. „Jestem Ojciec Pio z Pietrelcyny” – przedstawił się. Po krótkiej rozmowie o diagnozie lekarskiej i po namowie do modlitwy to Błogosławionej Matki, Ojciec Pio zrobił znak krzyża na jej ramieniu i wyszedł. W tym momencie kobieta zawołała służącą, córkę, zięcia i pytała się ich dla-

czego wpuścili do niej Ojca Pio bez zapowiedzi. Oni zaś zgodnie odpowiedzieli że Ojca Pio nie widzieli i do domu nikogo nie wpuszczali. Następnego dnia, w przygotowaniu do operacji, chirurg zbadał kobietę lecz guza już nie było.

Nawet błogosławiony Don Orione mówił o darze bilokacji Ojca Pio. Powiedział on: „Byłem w kościele św. Piotra w Rzymie, aby wziąć udział w uroczystościach beatyfikacyjnych św. Teresy. Był tam również Ojciec Pio pomimo faktu, iż w tym samym czasie był on również w swoim klasztorze. Widziałem go. Uśmiechał się i poprzez tłum ludzi zbliżał się w moim kierunku. Jednak, kiedy był już całkiem blisko mnie, zniknął.

W 1951r. Ojciec Pio odprawiał Mszę świętą w pewnym klasztorze w Czechosłowacji. Po Mszy siostry zakonne poszły do zakrystii aby zaproponować Ojcu Pio kawę jako podziękowanie za jego niespodziewaną wizytę. Niestety nie znalazły go tam i na tej podstawie wywnioskowały, że miały do czynienia ze zjawiskiem bilokacji.

W 1956r. Ojciec Pio odprawił Mszę świętą dla Prymasa Węgier Józefa Mindszentego w więzieniu w Budapeszcie. Ktoś, kto miał informacje na temat uwięzienia Prymasa zapytał Ojca Pio wprost: „Ojcze Pio! Odprawiałeś Mszę dla Prymasa Węgier więc musiałeś też z nim rozmawiać! Byłeś z nim w więzieniu i widziałeś go.” Ojciec Pio odpowiedział: „Oczywiście, jeżeli z nim rozmawiałem, to także go widziałem”. Był to przypadek bilokacji.

Pewien generał włoskiej armii o nazwisku Cadorna wpadł w taką depresję po przegranej walce w Caporetto, że zaczął myśleć o popełnieniu samobójstwa. Pewnego wieczoru wszedł do swojego pokoju i rozkazał swojemu ordynariuszowi, aby nikt do niego nie wchodził. Wyciągnął broń z szuflady i skierował ją w stronę głowy. Nagle usłyszał głos: „Generale, dlaczego chcesz popełnić takie głupstwo?” Głos i obecność zakonnika pomogła generałowi w zmianie decyzji. Zastanawiał się jednak jak to było możliwe, że dostał się on do jego pokoju. Poprosił ordynariusza o wyjaśnienia ale ten odpowiedział, że nikogo nie widział. Parę lat później generał przeczytał w gazecie o zakonniku, który czynił cuda w okolicy Gargano. Potajemnie tam pojechał i był zaskoczony, kiedy Ojciec Pio powiedział do niego: „Witam, Generale! Bardzo pan ryzykował tamtego wieczoru, nieprawdaż?”

Ostania bilokacja Ojca Pio miała miejsce popołudniu, dzień przed jego śmiercią. Ojciec Pio odwiedził w mieście Genoa Brata Umile, który był ranny. 22 września 1968 roku około 16.30 Siostra Ludovica poszła do Ojca Umile, aby zanieść mu herbatę. Zakonnica poczuła silny zapach kwiatów, który rozprzestrzenił się wokół. Ponieważ nie wiedziała skąd pochodzi zapach spoglądała na zakonnika czekając na wyjaśnienie. Ojciec Umile w sposób naturalny i spontanicznie powiedział: "Ojciec Pio był mnie odwiedzić i przekazał mi swoje ostatnie pożegnanie." Następnego dnia nadeszła wiadomość o śmierci Ojca Pio.

Również w udzielaniu nagan trzeba ,być miłym i grzecznym.

św. Ojciec Pio

Sakrament Pojednania

Katechizm Kościoła Katolickiego mówi: "Ci, którzy przystępują do sakramentu pokuty uzyskują przebaczenie grzechów popełnionych przeciwko Bogu, dzięki miłosierdziu Bożemu. Stają się natychmiast pojednani z Kościołem, który został urażony przez ich grzechy. Dostępują nawrócenia poprzez miłosierdzie Boże oraz trud modlitwy."

W ciągu dnia spowiedź była głównym zajęciem Ojca Pio. Wykonywał on swoją pracę spoglądając we wnętrza penitentów. Okłamywanie Ojca Pio podczas spowiedzi było niemożliwe. Zaglądał on w ludzkie serca. Często, kiedy grzesznicy byli nieśmiali, Ojciec Pio sam wymieniał ich grzechy podczas spowiedzi.

Ojciec Pio zapraszał wszystkich wierzących do spowiedzi przynajmniej raz na tydzień. Mówił on: "Nawet, jeśli pokój był zamknięty, po płynie tygodnia konieczne jest jego odkurzenie."

W sakramencie spowiedzi Ojciec Pio był bardzo wymagający. Nie znosił ludzi, którzy przychodzili do niego jedynie z ciekawości.

Jeden z zakonników opowiadał: "Pewnego dnia Ojciec Pio nie dał rozgrzeszenia penitentowi mówiąc mu: "Jeśli pójdziesz się wyspowiadać do innego kapłana, zabierz rozgrzeszenie, które otrzymasz i idź do piekła razem z nim". Uważał On, że sakrament pokuty jest bezcieszony przez ludzi, którzy nie chcą zmienić swojego życia. Pozostają oni winni przed Bogiem.

Kłamstwa

Pewnego dnia, mężczyzna wyznał Ojcu Pio. "Ojcze, mówiłem kłamstwa, kiedy byłem w towarzystwie moich przyjaciół. Zrobiłem to, aby wszystkich rozbawić". Ojciec Pio powiedział: "Ach tak! Czy ty chcesz iść do piekła z powodu żartów?"

Plotkarstwo

Kiedy człowiek mówi źle o swoim przyjacielu, niszczy reputację i honor bliźniego, który ma prawo cieszyć się uznaniem.

Pewnego dnia Ojciec Pio powiedział do penitenta: "Jeśli plotkujesz na temat innego człowieka to znaczy, że usuwasz tę osobę ze swojego serca. Lecz uświadom sobie, że gdy usuwasz tę osobę ze swego serca, razem z tą osobą z twojego serca usuwany jest również Jezus."

Pewnego razu, Ojciec Pio był poproszony, aby poświęcić dom. Lecz kiedy podszedł do progu kuchni, powiedział "tam są węże, nie chcę tam wchodzić". A następnie powiedział do księdza, który często chodził jadać do tego domu: nie wchodzić do tego domu, ponieważ oni mówią brzydkie rzeczy na temat swoich bliźnich.

Przekleństwa

Mężczyzna ten był rodowitym mieszkańcem regionu Włoch zwanego Marche. Pewnego razu, wraz ze swoimi przyjaciółmi, wyjechał ze swojej wsi ciężarówką. Mieli oni dostarczyć meble do miejsca znajdującego się niedaleko St. Giovanni Rotondo. Podczas gdy pokonywali ostatnie wzniesienie, dzielące ich od miejsca przeznaczenia, ciężarówka zepsuła się i zatrzymała. Próbowali uruchomić silnik, lecz ich wysiłki nie przynosiły efektów.

W pewnym momencie kierowca stracił cierpliwość i zaczął w wielkiej złości przeklinać. Dzień później dwóch mężczyzn poszło do St. Giovanni Rotondo gdzie jeden z nich miał siostrę. Dzięki pomocy siostry udało się im dostać do Ojca Pio do spowiedzi.

Pierwszy mężczyzna przystąpił do spowiedzi, lecz Ojciec Pio odesłał go z niczym. Dotknęło to również kierowcę. Próbował on rozmawiać z Ojcem Pio: "Byłem zły." Lecz Ojciec Pio wrzasnął: "Lajdak! Przeklinałeś naszą Matkę! Co zrobiła ci Nasza Pani?" I odesłał go również z niczym.



W życiu za wszystko się płaci, za dobro i za zło. Za wszystko.

św. Ojciec Pio



Demon jest blisko ludzi, którzy przeklinają.

W hotelu St. Giovanni Rotondo odpoczynek był niemożliwy, zarówno podczas dnia jak również i w nocy, z powodu opętanej dziewczynki, która wrzeszczała sięjąc strach. Matka przyprowadzała ją każdego dnia do kościoła. Miała nadzieję, że Ojciec Pio uwolni jej dziecko od złego ducha. Również w kościele jej dziecko robiło wiele hałasu. Pewnego dnia, Ojciec Pio zakończył spowiadanie kobiet, przechodził przed dzieckiem, gdy ono przerażająco wyło. Było ono trzymane przez dwóch czy trzech mężczyzn. Święty, który był zirytowany całą tą wrzawą, uderzył nogą w kierunku dziecka a następnie dosięgnął głowy dziecka i powiedział: "Przestań! Wystarczy!"

Dziecko opadło na podłogę jakby było śpiące. Ojciec Pio powiedział do lekarza, który był tam obecny, aby przyprowadził je do Michała Archaniola, na Górze Świętego Archaniola. Kiedy grupa wraz z dzieckiem osiągnęła cel przeznaczenia, weszli do grotty, gdzie ukazywał się Michał Archanioł. Dziecko podźwignięto, lecz nikomu nie udało się przyprowadzić dziewczynki do ołtarza Archaniola. W trakcie wielkiego zamieszania, zakonnik wziął rękę dziecka i dotknął ołtarza. Wówczas dziewczynka opadła ponownie na ziemię z odczuciem ulgi. Po kilku minutach wstała i jak gdyby nic się nie stało zapytała swoją mamę: "Czy mogłabyś kupić mi lody?"

Po tym zdarzeniu grupa ludzi powróciła do St. Giovanni Rotundo, aby poinformować oraz podziękować Ojcu Pio. Na co Ojciec Pio powiedział do jej matki: "Powiedz swojemu mężowi, aby więcej nie przeklinał, inaczej demon powróci."

Opuszczanie Eucharystii

Około 1950 roku młody doktor przyszedł wyspowiadać się do Ojca Pio. Wyznał swoje grzechy a następnie pozostał w milczeniu.

Ojciec Pio zapytał młodego doktora czy ma jeszcze czegoś do powiedzenia, lecz doktor odpowiedział, że nie ma już nic do dodania. Wtedy Ojciec Pio powiedział do doktora: "Pomyśl czy w świąteczny dzień nie opuściłeś Mszy Świętej, ponieważ to jest grzech śmiertelny". Nagle doktor przypomniał sobie, że opuścił niedzielne spotkanie Mszy Świętej, kilka miesięcy wcześniej.

Magia

Ojciec Pio zabraniał wszelkiej magii, spirytyzmu i uprawiania złej magii. Pewna kobieta powiedziała: "Spowiadałam się u Ojciec Pio w listopadzie 1948. Wśród wielu innych spraw powiedziałam, że jesteśmy zaniepokojeni ciotką, która czyta czasopisma dotyczące magii w naszej rodzinie. Ojciec Pio nakazującym tonem powiedział: "Natychmiast wyrzuć te materiały."

Rozwód

W zjednoczonej i nieskalanej rodzinie, Ojciec Pio widział miejsce, gdzie wiara potrafi wzrastać. Mówił: "Rozwód jest paszportem do piekła".

Młoda kobieta, kończyła wyznawanie grzechów. Otrzymała rozgrzeszenie od Ojciec Pio, który powiedział: "Musisz pogрузić się w ciszy modlitwy w ten sposób zachowasz swoje małżeństwo."

Kobieta była zdziwiona, ponieważ ona nie miała żadnych problemów w małżeństwie. Jednak po długim czasie duże problemy pojawiły się w jej małżeństwie. Jednakże była przygotowana by stawić czoła tym problemom. Przewyciężyła trudny okres i uniknęła zniszczenia małżeństwa postępując zgodnie z sugestią, którą otrzymała od Ojca Pio.

Aborcja

Pewnego dnia, Ojciec Pellegrino spytał Ojca Pio: "Ojcze, dziś rano odmówiłeś rozgrzeszenia kobiecie, która dopuściła się aborcji. Dlaczego jesteś taki rygorystyczny w przypadku tego złego, godnego pożałowania postępku? "

Ojciec Pio odpowiedział: "Dzień, w którym ludzie, zatroskani o ekonomiczny rozwój, z powodu cielesnych defektów lub z powodu poświęcenia się dobrom materialnym, zagubią się w horrorze aborcji, będzie najstraszniejszym dniem ludzkości. Aborcja jest nie tylko zabójstwem, lecz również samobójstwem. Czy tym ludziom, których my widzimy na krawędzi popelnienia dwóch zbrodni chcemy pokazać naszą wiarę? Czy chcemy ich bronić? "

"Dlaczego samobójstwo? " Spytał Ojciec Pellegrino.

"Musisz zrozumieć to samobójstwo ludzkiej rasy, jeśli spojrzysz rozsądnym wzrokiem, będziesz mógł zobaczyć świat zaludniony starymi ludźmi i wyludniony z dzieci: wypalony jak pustynia.

Zbawić duszę grzesznika, to tak jak uratować usychające drzewo.

Św. Ojciec Pio

Diabeł

Diabeł istnieje dziś tak samo jak w przeszłości. Nadal kusi człowieka do grzechu. Postawa wyznawcy Chrystusa w konfrontacji z szatanem musi zatem być uważna i silna. Nikomu nie może być obojętna kwestia istnienia szatana. Jak się wydaje, w mentalności współczesnych ludzi szatan odpywa w sferę mitologii i folkloru. Baudelaire słusznie stwierdza, że „Majstersztykiem szatana w nowoczesności” jest przekonanie ludzi o swoim nieistnieniu. Dla wielu zatem nie jest łatwe wyobrazić sobie niedawne pojawienia się szatana, przybywającego wprost z piekła aby walczyć z Ojcem Pio. Walki te miały czasem całkiem krwawy charakter, jak opisane jest to w wielu listach które Ojciec Pio wysłał do swoich Ojców Duchowych.

Jeden z pierwszych przypadków kontaktu Ojca Pio z tym księciem zła zdarzył się w roku 1906. Pewnej nocy Ojciec Pio wrócił do konwentu Św. Elia del Panisi i nie mógł zasnąć ze względu na niezwykły letni upał. Usłyszawszy czyjeś kroki dochodzące z pobliskiego pokoju, pomyślał: „Chyba brat Anastasio również nie może zasnąć”. Pomyślał aby zawołać do niego i zaprosić go na pogawędkę. Podeszedł do okna i chciał zawołać, lecz nie mógł wydobyć głosu. Na parapiecie pobliskiego okna siedział pies monstrualnej wielkości. Ojciec Pio opowiadał później z przerażeniem w głosie: „Widziałem jak ogromny pies wszedł przez okno, a z pyska jego unosił się dym. Upadłem na łóżko, i usłyszałem głos z głębi psa: „to on, to ten.” Podczas gdy ciągle leżałem na łóżku, zwierzę skoczyło na parapet, stamtąd na dach, i znikło”.

Diabeł atakował Ojca Pio licznymi kuszeniami. Również Ojciec Agostino potwierdził że diabeł ukazywał mu się pod różnymi postaciami. „Diabeł pojawiał się już to jako młode tańczące nago dziewczyny, już to jako krucyfiks, jako młody przyjaciel zakonników, jako Ojciec Duchowy, jako Ojciec Prowincjał, jako papież Pius X, Anioł Stróż, Św. Franciszek czy też jako Najświętsza Maria.” Diabeł objawiał się również w swoich okropnych postaciach w asyście armii duchów piekielnych. W innych przypadkach diabeł nachodzący Ojca Pio nie przybierał żadnej postaci. Męczył go ogłuszającym hałasem lub pokrywając płwocinami, itd. Ojciec Pio uwalniał się z tych opresji przywołując imię Jezusa.

Walka Ojca Pio z szatanem stała się trudniejsza po tym jak Ojciec Pio uwalniać zaczął opętanych przez diabła. Ojciec Tarcisio z Cervinariy mówił, że niejedyn raz diabeł tuż przed opuszczeniem opętanego ciała krzychał: „Ojciec Pio, przysparzasz nam więcej kłopotów niż Św. Michał” albo „Ojciec Pio, zostawimy cię w spokoju jeśli przestaniesz wykradać nam te ciała”.

Ojciec Pio opisywał te diabelskie napaści w wielu listach wysłanych do swoich Ojców Duchowych.

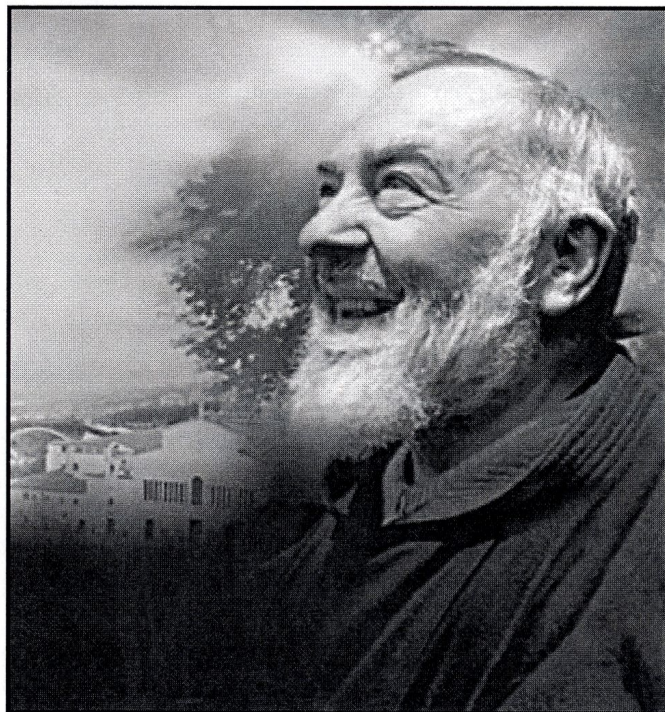
W jednym z listów do Ojca Agostino, datowanym 18 stycznia 1912 r., stwierdza: „Diabeł nie chce przegrać tej walki. Przybiera wiele postaci. Od szeregu dni pojawia się ze swymi braćmi uzbrojonymi w pałki i różne żelastwo. Jedną z trudności polega na tym, że oni pojawiają się w różnych przebraniach. Szereg razy wywlekali mnie z łóżka i wyciągali z sypialni. Ja jednak jestem cierpliwy i wiem, że Pan Jezus, Matka Boska, mój Anioł Stróż, Św. Józef i Św. Franciszek są zawsze przy mnie.”

(PADRE PIO DA PIETRELCINA: Epistolario I° (1910-1922) a cura di Melchiorre da Pobladura e Alessandro da Ripabottoni - Edizioni

"Padre Pio da Pietrelcina" Convento S.Maria delle Grazie San Giovanni Rotondo - FG)

(List do Ojca Augustyna z 18 listopada, 1912 r.) „Wróg mnie nie opuszcza; atakuje mnie nieustannie. Próbuje zatruć moje życie swoimi piekielnymi zasadzkami. Jest na mnie zły, że Ci przekazuję te fakty i sugeruje, że powinienem je zatrzymać do własnej wiadomości, jako moją i jego tajemnicę. Każe mi opisywać Ci tylko te miłe wizyty; mówi mi, że tylko takie opowieści sprawiają Ci przyjemność. Pastor został poinformowany o bitwie, którą toczę i jeśli chodzi o Twoje listy, zasugerował, żebym otwierał je tylko w jego obecności. Tak więc po przybyciu Twojego pierwszego listu udałem się do jego kancelarii aby tam go otworzyć. Ale kiedy tylko go otworzyłem, zobaczyliśmy razem z pastorem, że był cały zamazany tuszem. Czy była to zemsta diabła? Nie chce mi się wierzyć, iż wysłałbyś mi list w takim stanie, zwłaszcza że wiesz, że słabo widzę. Z początku nie mogliśmy przeczytać tego listu lecz później położyliśmy na nim krzyż i byliśmy w stanie przeczytać pewne fragmenty.”

(PADRE PIO DA PIETRELCINA: Epistolario I° (1910-1922) a cura di Melchiorre da Pobladura e Alessandro da Ripabottoni - Edizioni "Padre Pio da Pietrelcina" Convento S.Maria delle Grazie San Giovanni Rotondo - FG)



Spirytyzm to szatan we własnej osobie.

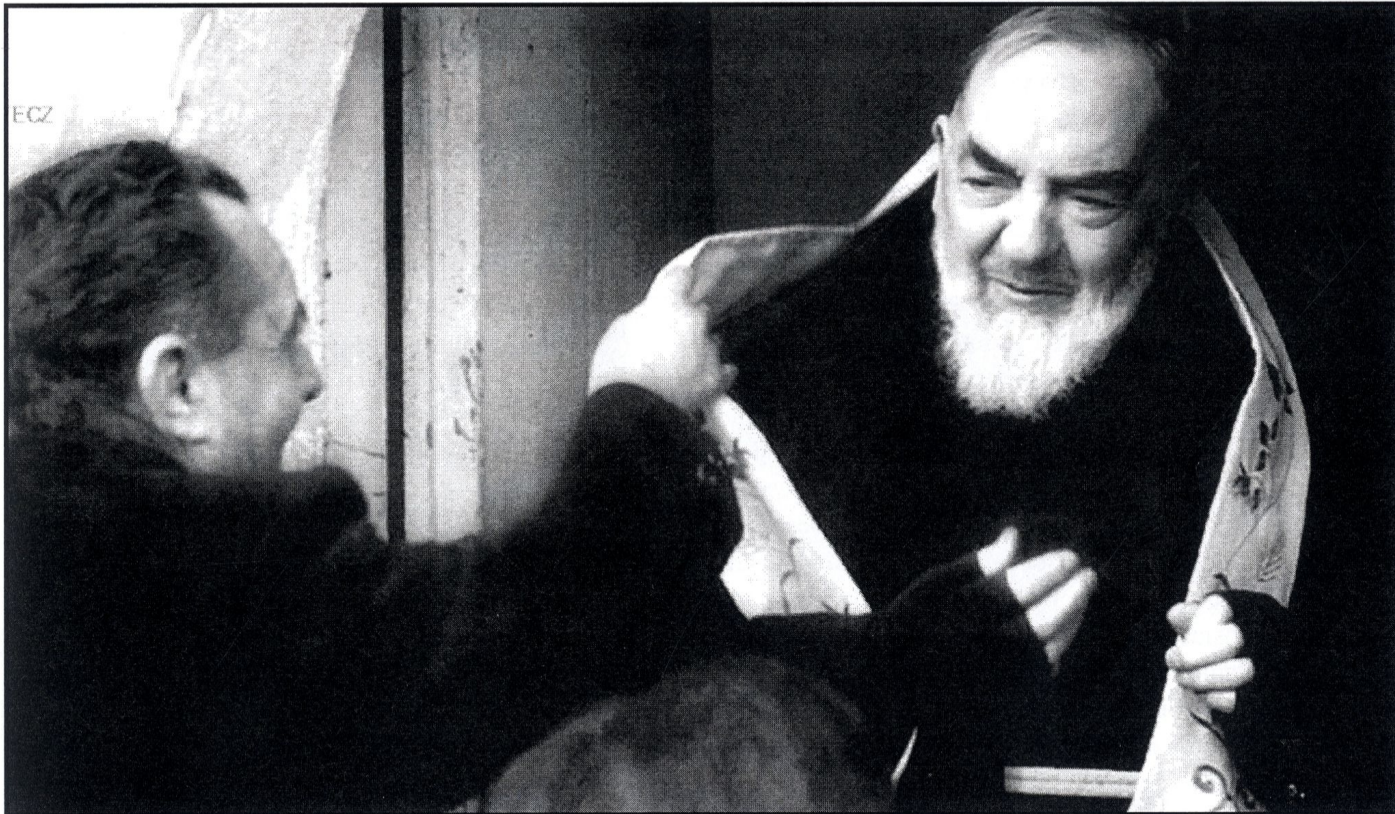
Św. Ojciec Pio

(List do Ojca Augustyna z 13 lutego, 1913r.) „Minęły już dwadzieścia dwa dni od czasu, kiedy Jezus pozwolił aby diabły wyładowały swą złość na mnie. Ojcie, całe moje ciało jest sine od nieustającego bicia naszych wrogów trwającego do dziś. Kilka razy zdarzyło się nawet, że zerwali ze mnie koszulę aby móc mnie bić po nagim ciele.”

(List do Ojca Benedetto z 18 marca, 1913 r.) „Demony nie przestają mnie bić, ostatnio nawet zaczęli zwałać mnie z łóżka. Zdzierają ze mnie koszulę, żeby więcej bolało. Ale teraz się już ich nie boję. Wiem, że Jezus mnie kocha albowiem często podnosi mnie z ziemi i kładzie z powrotem na łóżku.”

Szatan przekroczył wszelką miarę kiedy udał się do Ojca Pio podając się za pokutnika. Oto relacja zdarzeń Ojca Pio: „Pewnego dnia podczas prowadzenia spowiedzi podszedł do mojego konfesjonału mężczyzna. Był wysoki, przystojny, elegancko ubrany i wyrażał się w sposób miły i uprzejmy. Zaczął spowiadać się ze swoich grzechów, które były wszelkiego rodzaju: przeciw Bogu, przeciw człowiekowi i przeciw zasadom moralnym. Wszystkie jego grzechy były wstrętne. Byłem zdezorientowany tymi wszystkimi grzechami,

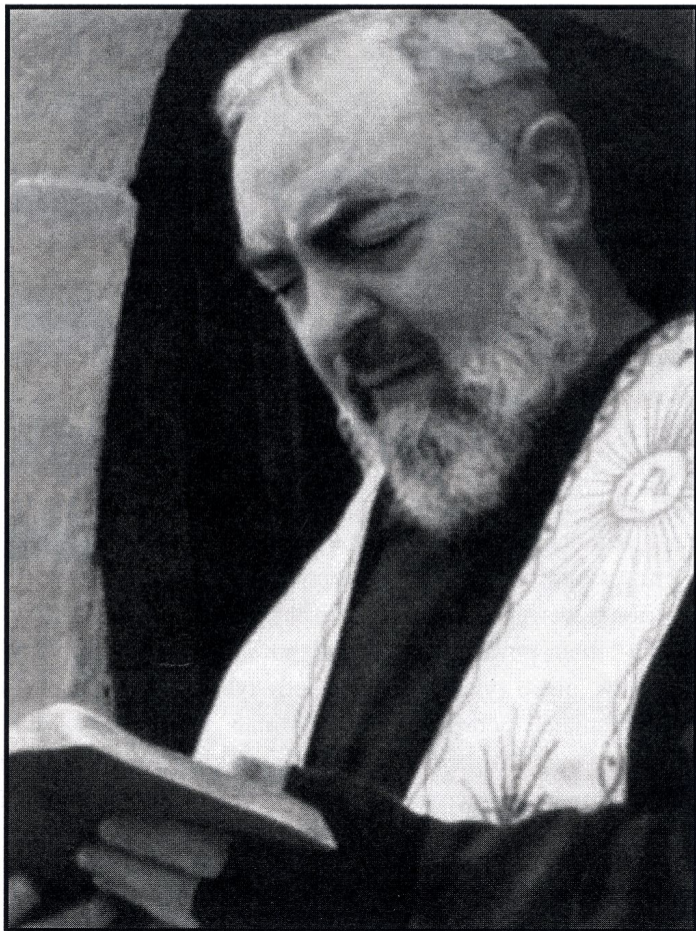
o których mi opowiedział lecz odpowiedziałem mu słowem bożym, przykładem Kościoła i moralnością Świętych. Wtedy ten enigmatyczny pokutnik odpowiedział mi, podając uzasadnienia wszystkich swych grzechów, zawsze z tą samą zręcznością i grzecznością. Usprawiedliwił wszystkie grzechy, których się dopuścił przedstawiając je jako normalne i naturalne czyny ludzkości. Tak samo wytłumaczył się z ciężkich grzechów przeciw Bogu, Naszej Pani i Świętym ciągle używając znieważających, okrężnych argumentów. Postąpił tak nawet w obliczu najohydniejszych grzechów jakie mogłyby zrodzić się w głowie największego grzesznika. Zdumiały mnie jego odpowiedzi, podane w tak subtelny sposób i z taką złą wolą. Zastanawiałem się, kim też on może być. Z jakiego świata pochodzi? Próbowałem przyjrzeć mu się, aby móc cokolwiek wyczytać z jego twarzy. Jednocześnie koncentrowałem się nad każdym jego słowem, usiłując odgadnąć jego tożsamość. Nagle poprzez silne, jasne, wewnętrzne światło poznałem go. Silnym, nakazującym tonem powiedziałem do niego: „Powiedz «Niech żyje Chrystus, niech żyje Maria.»” Kiedy tylko wypowiedziałem te wspaniałe, potężne imiona, szatan natychmiast znikł w błysku ognia zostawiając po sobie straszliwy odór.” (Don Pierino, będący obecnym przy tym zdarzeniu, jest księdzem i jednym z synów kościoła Ojca Pio.)



Cierpię dużo, ale i tak Bogu dziękuję

św. Ojciec Pio

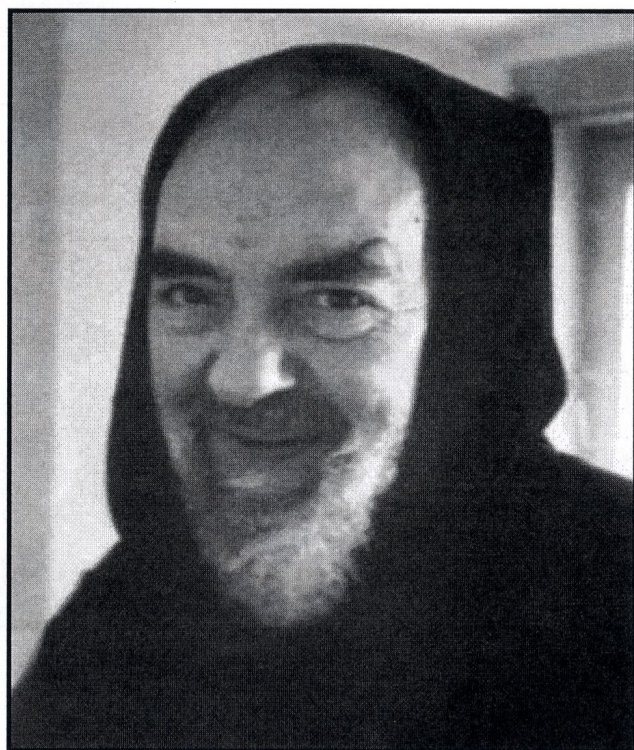
Lewitacja



Lewitację określić można jako fenomen w którym osoba unosi się nad ziemię i zawisa w powietrzu. Z pewnością Pan Bóg obdarowuje tą zdolnością niektórych świętych Kościoła Katolickiego. Na przykład Św. Józef z Copertino był znany z tej zdolności, i miał ją też Ojciec Pio z Pietrelciny. Wielu naocznych świadków widziało Ojca Pio unoszącego się nad ziemią. W Bari (we Włoszech) podczas drugiej wojny światowej zainstalowała się kwatery naczelnego dowództwa amerykańskiego lotnictwa. Powiadają, że wielu amerykańskich lotników uratował Ojciec Pio podczas wojny. Nawet głównodowodzący generał był świadkiem pewnego zadziwiającego epizodu. Pewnego dnia generał chciał osobiście poprowadzić eskadrę bombowców w celu zniszczenia niemieckiego składu zaopatrzenia wojskowego w San Giovanni Rotondo. Generał opowiadał: Gdy samoloty były już blisko celu, piloci ujrzeli na niebie postać zakonnika z uniesionymi rękami. Bomby zwolniły się same i spadły w lasach. Samoloty, również same i bez interwencji pilotów, zawróciły do bazy. Wszyscy się dziwili kim był ten mnich, zdolny do rozkazywania maszynom. Ktoś powiedział generałowi, że żyje mnich w San Giovanni Rotondo który potrafi czynić cuda. Generał posta-

nowił go odszukać zaraz po wyzwoleniu i dowiedzieć się czy jest to ten sam mnich którego wówczas widzieli w powietrzu. Już po wojnie pojechał generał z grupą swoich pilotów do tego zakonu kapucynów. Przy wejściu generał napotkał grupę zakonników, i od razu rozpoznał wśród nich tego który powstrzymał jego samoloty: był to właśnie Ojciec Pio. Ojciec Pio podszedł do niego i spytał: Czy to ty jesteś tym, który chciał nas wszystkich pozabijać? Generał, którego uspokoiły słowa i wygląd Ojca, uklęknął przed nim. Jak zwykle, Ojciec Pio mówił w dialekcie benewentyńskim, lecz generał był przekonany że mnich mówi po angielsku to była jeszcze jedna niezwykła zdolność Ojca Pio. Generał, który był protestantem, zaprzyjaźnił się z Ojcem Pio i przeszedł na wiarę katolicką.

Oto opowieść Ojca Ascanio: Kościół był wypełniony ludźmi. Czekaliśmy na Ojca Pio który miał przyjść spowiadać grzeszników. Wszyscy spoglądali na drzwi przez które miał wejść Ojciec Pio. Drzwi się jednak nie otworzyły, a natomiast zobaczyłem nagle Ojca Pio idącego ponad głowami ludzi w stronę konfesjonału. Gdy zbliżył się do konfesjonału nagle zniknął. Po kilku minutach zaczął tam przyjmować spowiedników. Nic nie mówiłem, myśląc że mi się przywidziało, lecz gdy się z nim spotkałem, zapytałem: Ojciec Pio, jak Ci się udało chodzić nad głowami ludzi? A On żartobliwie odpowiedział: Zapewniam Cię, moje dziecko, jest to tak jak chodzenie po ziemi...



Trzeba kochać, kochać, kochać i nic więcej

Św. Ojciec Pio

Cuda Ojca Pio

Jest bardzo trudno zdefiniować słowo „cud”. Cudami można nazwać wydarzenia nadprzyrodzone, wydarzenia nie z tej ziemi. Cudami także nazywamy fenomen kiedy serce idzie za wewnętrzną siłą: wolą Boga!

Życie Ojca Pio było pełne cudów, ale tylko cudów niebiańskich. Dlatego Ojciec Pio zachęcał ludzi aby dziękowali Bogu który jest jedynym źródłem cudów.

Pierwszy zanotowany cud Ojca Pio wydarzył się w roku 1908. Mieszkał w tym czasie w klasztorze Montefusco. Jednego dnia Ojciec Pio zebrał w pobliskim lesie kasztany do torby i wysłał w prezencie do Pietrelcina do jego cioci Darii. Kobieta otrzymała kasztany, zjadła je, a torbę zatrzymała na pamiątkę. Kilka dni później szukała czegoś w szufladzie gdzie jej mąż zwykle trzymał proch do pistoletu. Był wieczór więc oświetlała sobie pokój świeczką. Nagle szuflada zapaliła się od świeczki, a od niej ciocia Daria. Szybko złapała torbę którą przesłał jej Ojciec Pio i przyłożyła do twarzy. Momentalnie, ból zniknął, a żadnych ran, blizn i poparzeń nie pozostało na jej twarzy.

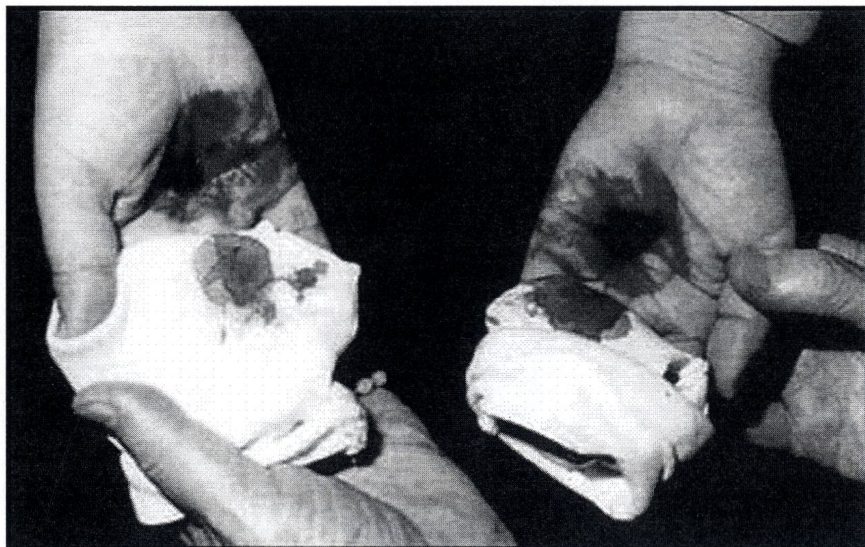
Podczas drugiej wojny światowej, we Włoszech, racjonowano chleb. W Ojca Pio klasztorze bywało dużo gości oraz biednych którzy żebrawi o jedzenie. Jednego dnia zakonnicy poszli do refektarza i zauważyli że w koszyku był tylko 1 kilogram chleba. Bracia pomodlili się i siedli żeby się posilić. Ojciec Pio wszedł do kościoła, a wychodząc po chwili, niósł kilka bochenków chleba w rękach. Przełożony zapytał Ojca Pio: „Skąd wzięłeś te bochenki?” Ojciec Pio odpowiedział: „Pielgrzym przy drzwiach mi je dał.” Wszyscy milczeli, ale każdy wiedział że tylko Ojciec Pio mógł spotkać takiego pielgrzyma.

Podczas drugiej wojny światowej syn pani Luizy służył w brytyjskiej marynarce wojennej w randze oficera. Modliła się ona wtedy za niego, za przyjęcie przez niego Wiary i za jego Zbawienie. Pewnego dnia angielski pielgrzym zawitał do Rotundy San Giovanni niosąc ze sobą angielskie gazety. Luiza chciała je przeczytać. Znalazła fragment artykułu o zatopieniu statku, na którym służył jej syn. Natychmiast pobiegła z płaczem do Ojca Pio, który pocieszając ją, mówił: „Któż Ci powiedział, że Twój syn nie żyje?” Istotnie, Ojciec Pio podał jej dokładną nazwę i adres hotelu, w którym zatrzymał się ów oficer po ocaleniu się z wraku na Atlantyku. Czekał on tam na zlecenie nowego zadania. Luiza nie zwlekając wysłała do syna list i po około dwóch tygodniach dostała od niego odpowiedź. Żył i był zdrowy.

Pewna kobieta powiedziała: „Moja pierworodna córka, która urodziła się w 1953. roku, została uratowana przez Ojca Pio kiedy miała osiemnaście miesięcy. Rankiem 6. stycznia 1955. roku mój mąż i ja byliśmy w kościele na mszy świętej, a nasza córka była w domu z dziadkiem. Nastąpił wypadek: wpadła do wanny pełnej wrzątku. Została poparzona na brzuchu i plecach. Po godzinie przyszedł lekarz, obejrzał ją i kazał zabrać do szpitala, gdyż mogła umrzeć od

ran oparzeniowych. Z tego powodu nie dał nam żadnych lekarstw. Po wyjściu doktora zaczęłam modlić się o pomoc Ojca Pio. Było już prawie południe. Kiedy przygotowywałam się do pójścia do szpitala, moja córeczka, która była sama w swojej sypialni zawołała: „Mamusiu, nie mam już oparzeń!” „Kto uleczył Twoje rany?” spytałam ją z wielkim zdumieniem, a ona odpowiedziała: „Ojciec Pio przyszedł. Zasklepił moje rany kładąc swą rękę na poparzeniach.” Istotnie, nie było nawet śladu na ciele mojej córeczki, mimo że lekarz dopiero co powiedział mi, że umrze.

Wieśniacy Rotundy San Giovanni z czułością wspominają to następujące zdarzenie. Wiosną drzewa migdałowe zakwitły i obiecywały obfite plony. Lecz niestety pojawiły się miliony żarłocznych gąsienic i pożarły liście i kwiaty. Nie oszczędziły nawet skorup. Po dwóch dniach nieudanych prób opanowania inwazji, wieśniacy dla których hodowla migdałów była jedynym źródłem utrzymania zdecydowali się porozmawiać o tym problemie z Ojcem Pio. Ojciec Pio popatrzył na drzewa z okien swojego klasztoru i zdecydował się je pobłogosławić. Nałożył święte szaty i począł się modlić. Kiedy skończył, wziął wodę święconą i uczynił w powietrzu znak Krzyża Świętego w stronę drzew. Następnego dnia gąsienice znikły ale drzewa wyglądały jak zeschnięte badyle. To była istna katastrofa – całe plony zostały zmarnowane. To co wydarzyło się później było niewiarygodne. Mieliliśmy obfite plony, plony, jakich nigdy przedtem nie widzieliśmy, lecz jak to jest możliwe, żeby drzewa zaowocowały bez kwiatów? Jak można otrzymać owoce z drzew wyglądających jak zeschnięte badyle? Naukowcy nigdy nie znaleźli odpowiedzi na ten fenomen



Jak mógłbym żyć choćby jeden ranek bez przyjęcia Jezusa?

św. Ojciec Pio

Pewien mężczyzna powiedział: „Moja matka pochodzi z Foggii i była jedną z pierwszych córek kościoła Ojca Pio. Poprosiła aby Ojciec Pio nawrócił i chronił mego ojca. W kwietniu 1945. roku mój ojciec został skazany na karę śmierci, która miała być wykonana przez pluton egzekucyjny. Był przed plutonem kiedy nagle ujrzał Ojca Pio, który zjawił się, żeby go ocalić. Dowodzący plutonem wydał rozkaz oddania ognia ale żaden z karabinów wymierzonych w mego ojca nie wystrzelił. Siedmiu żołnierzy i ich dowódca z niedowierzaniem sprawdzili swą broń lecz nie znaleźli w niej żadnych usterek. Pluton znów wymierzył w mego ojca i próbował oddać strzały po raz drugi lecz i tym razem karabiny nie wystrzeliły. To tajemnicze i niewytłumaczalne zajście przerwało egzekucję. Później mój ojciec otrzymał ulaskawienie od kary śmierci za zasługi w wojnie, za które otrzymał medal i gdzie również został kaleką. Po powrocie do domu przeszedł na wiarę katolicką, otrzymał sakrament w Rotundzie San Giovanni i poszedł złożyć dzięki Ojcu Pio. Dzięki temu spełnił się upragniony przez moją matkę cud, o który zawsze prosiła Ojca Pio: nawrócenie jej męża.”

Był maj 1925. roku. Maria miała małe dziecko, które było chore od urodzenia. W związku z tym Maria była bardzo zatroskana o los swojego dziecka. Po wizycie lekarskiej powiedziano jej, że jej dziecko ma bardzo skomplikowaną chorobę. Nie było dla niej żadnej nadziei, żadnych szans na wyzdrowienie. Wtedy Maria zdecydowała się pojechać pociągiem do Rotundy San Giovanni. Mimo że mieszkała w małej miejscowości na południu Puglii (biedny rejon południowych Włoch), dotarły do niej opowieści o Ojcu Pio, o zakonniku, który był znamienny jak Jezus, czynił cuda, uzdrawiał chorych i dawał nadzieję zdesperowanym. Natychmiast wyjechała w stronę Rotundy, lecz po drodze dziecko zmarło. Czuwała przy nim całą noc a potem położyła do kufra i zamknęła wieko. Następnego dnia dotarła do Rotundy San Giovanni. Nie miała nadziei lecz nie utraciła wiary. Tego wieczora poznała Ojca Pio. Czekala w kolejce do konfesjonau i niosła na rękach kufer, gdzie znajdowało się ciało jej synka, który zmarł dwadzieścia cztery godziny wcześniej. Kiedy stanęła przed Ojcem Pio, uklękła, zapłakała i błagała o pomoc. On przypatrywał się jej uważnie i wtedy ona uchyliła wieko i pokazała Ojcu zwłoki dziecka. Ojciec Pio, do głębi serca poruszony jej żalem, wziął małe ciało jej synka i położył na jego czole swą dłoń. Modlił się, zadzierając głowę do Nieba. Nagle dziecko ożyło. Zaczęło ruszać rączkami, nóżkami i wyglądało tak, jakby dopiero co przebudziło się z długiego snu. Zwracając się do matki, Ojciec Pio rzekł: „Matko, czemu płaczesz? Twój syn spał!” Okrzyki radości matki i zebranych wypełniły cały kościół i wydarzenia tego dnia i cudu, jaki uczynił Ojciec Pio były na ustach wszystkich.

Człowiek z Ascoli Piceno (miasto we Włoszech) powiedział: „Pod koniec lat 50-tych pojechałem wraz z moją żoną do Saint Giovanni Rotondo, żeby pójść do spowiedzi, otrzymałem rozgrzeszenie, pokutę i poradę od Ojca Pio. Wieczorem byłem stale na terenie klasztoru, kiedy Ojciec Pio zobaczył mnie ponownie i zapytał: „Ciągłe tu jesteś?” „Tak. Moja „Mała Myszka” nie zapaliła!” powiedziałem - „Co to jest „Mała Myszka”?” zapytał Ojciec Pio - „To mój samochód. Nazywam go „Mała Myszka”. Odpowiedziałem -

„Chodźmy to zobaczyć.” Powiedział Ojciec Pio. Powiedział mi, że bym ruszył w drogę co uczyniłem bez kłopotu. Jechaliśmy całą noc i przez następny rano. Po przybyciu na miejsce odwoziłem samochód do warsztatu do przeglądu. Mechanik powiedział mi, że samochód miał nie działającą instalację elektryczną. Nie mogłem uwierzyć, kiedy powiedziałem mu, że jechałem tym samochodem przez całą noc. W rzeczywistości przejechałem 300 kilometrów dzielących San Giovanni Rotondo i Ascoli Picena w takim samochodzie było niemożliwe. Zrozumiałem, że Ojciec Pio pomógł wrócić do domu i w myślach podziękowałem mu za to.

Mąż jednej kobiety był bardzo chory. Kobieta udała się do klasztoru, ale nie wiedziała jak dotrzeć do Ojca Pio. Żeby się wyspowiadać przed nim musiała czekać aż trzy dni. Chcąc zwrócić na siebie uwagę wstała w czasie mszy i przeszła z jednej strony kościoła na drugą.

W końcu zdecydowała się w modlitwie opowiedzieć o swoim problemie Maryi i prosić o pomoc Ojca Pio. Po mszy zaczęła ponownie iść przez kościół, żeby spotkać Ojca Pio. W końcu doszła do słynnego korytarza przez który zawsze przechodził Ojciec Pio. Jak tylko Ojciec Pio ją zauważył powiedział: „Kobieto małej wiary, kiedy w końcu poprosisz mnie o pomoc? Czy uważasz, że jestem głuchy? Pięć razy już opowiedziałas mi o swoim kłopotcie, kiedy stałaś przy mnie. Ja rozumiem! Ja rozumiem! ...Idź do domu. Wszystko jest dobrze.” Poszła do domu i zobaczyła, że jej mąż wyzdrowiał.

W kronice klasztoru, w rubryce z dnia 23 października 1953 roku możemy przeczytać zapis.

„Dziś rano panna Amelia Z., dziewczyna niewidoma od urodzenia, mająca 27 lat, pochodząca z prowincji Vicenza odzyskała wzrok. Prosiła ona Ojciec Pio o wzrok po swojej spowiedzi. Ojciec Pio powiedział: „Bądź pełna wiary i wiele czasu spędzaj na modlitwie”. W tym samym momencie młoda dziewczyna zobaczyła Ojca Pio: twarz, ręce, pół-rękawiczki ukrywające stygmaty.

Wzrok szybko powracał. Dziewczyna poinformowała Ojciec Pio o cudzie. Zakonnik powiedział: „Podziękujmy Bogu.”

Młoda dziewczyna poprosiła Ojca Pio o całkowite odzyskanie wzroku, na co on odpowiedział: „Powróci krok po kroku.”



Im więcej doświadczamy gorzkich chwil, tym więcej otrzymujemy miłości.

Św. Ojciec Pio

Szóste: „Nie cudzołóż”

Prosto i jasno. Nie współżyj z nie swoim mężem, z nie swoją żoną. Nic więcej. Koniec. Kropka. Po co rozbieramy to na części i doszukujemy się przyczyn „tłumaczących” lub dopuszczających odstępstwa? Po co dorabiamy do tego całą naukową i psychologiczną otoczkę. Żeby ominąć, rozmięknąć na drobne, zbagatelizować. Jakie to faryzejskie. Gdyby Bóg chciał coś więcej powiedzieć w tej kwestii, zrobiłby to. Ale On powiedział krótko i dobitnie: NIE CUDZOŁÓŻ. Nie rób tego, w przeciwnym razie grzeszysz. Współżycie poza małżeństwem jest grzechem ciężkim. Czy się to komuś podoba czy nie. I nie ma znaczenia czy dopuszczają się tego ludzie wolni, rozwiedzeni, wdowcy czy małżonkowie. Więc trzymaj się tego a nie popadniesz w pułapkę własnego umysłu, pułapkę własnych uczuć czy emocji. Nie prowokuj sam siebie i nie wystawiaj na próbę innych. Nie możesz odpowiadać za czyjeś myślenie ale odpowiadasz za swoje zachowanie. Dlatego nie pozuj na silnego bo koniec końców twoje własne myśli cię zgubią i sam siebie boleśnie oszukasz. Jasne, proste zasady. Czytelne przykazanie. Nie komplikuj życia sobie i innym. Wystrzegaj się pychy bo jesteś słaby. Szukaj tego, co ciebie podniesie ku wartościom, a nie tego, co będzie trzymało przy ziemi aż cię wbije

w błoto grzechu. Wiesz, jak trudno z tego wyjść, jak się to ciągnie za człowiekiem cały czas, jak jest wykorzystywane przeciwko tobie i jak ciężą poczucie winy, wyrzuty sumienia i jak trudno sobie przebaczyć. Nie niszczy tego, co w istocie swej jest czyste, piękne i służy miłości. Nie sprowadzaj tego do egoistycznego zaspokojenia popędu i wykorzystania innej osoby. Nie wchodź w zdrady, romanse, przeróżne partnerstwa, konkubinaty, relacje i nieformalne związki, które sprawiają, że w imię źle pojętej miłości narażasz siebie i drugą osobę na życie w grzechu. Miłość nie prowadzi do grzechu. Prowadzą do niego ludzkie żądze, egoizm, niskie pobudki, chęć zaspokojenia swojej seksualności i egzekwowanie za wszelką cenę prawa do własnego szczęścia. Nie sprowadzaj sam siebie do roli czysto zwierzęcej i nie wysilaj się na tłumaczenia i dorabianie do tego filozofii. Szanuj sam siebie, szanuj innych i wymagaj szacunku wobec swojej osoby. Dbaj o swoją godność i godność drugiej osoby, przecież nie jesteś byle kim. Jesteś dzieckiem samego Boga. Ale uwaga: nie jesteś Bogiem. Nie odpuszczaj sam sobie własnych grzechów i nie rozgrzeszaj innych.

.Halina Lech



Bóg pragnie swoją wszechmoc objawić w Twojej bezradności.

św. Ojciec Pio

„Serce narodu w sercu Matki”

Pielgrzymka na Jasną Górę

„Przyzwyczajali się Polacy wszystkie niezliczone sprawy swojego życia, różne momenty ważne, rozstrzygające, chwile odpowiedzialne, jak wybór drogi życiowej czy powołania, jak narodziny dziecka, jak matura, czyli egzamin dojrzałości, jak tyle innych...wiązać z tym miejscem, z tym sanktuarium. Przyzwyczajali się ze wszystkim przychodzić na Jasną Górę, aby mówić o wszystkim swojej Matce – Tej, która tutaj nie tylko ma swój Obraz, swój Wizerunek, jeden z najbardziej znanych i najbardziej czczonych na całym świecie – ale która tutaj w jakiś szczególny sposób jest. Jest obecna. Jest obecna w tajemnicy Chrystusa i Kościoła – uczy Sobór. Jest obecna dla każdego i dla wszystkich, którzy do Niej pielgrzymują... choćby tylko duszą i sercem, choćby tylko ostatnim tchnieniem życia, jeśli inaczej nie mogą. Przyzwyczajali się do tego Polacy. (...)”

Jan Paweł II, Jasna Góra – 4 czerwca 1979 r.

Kontynuując myśl Świętego Papieża, 17 czerwca br. w Oktawie Bożego Ciała, miała miejsce 32. Ogólnopolska Pielgrzymka Arcybractwa Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa na Jasną Górę pod hasłem: „W Sercu Chrystusa lśni blask Serca Jego Matki”. Z naszej parafii, jak co roku zorganizowała pielgrzymi wyjazd Pani Bogumiła Skórka, a opiekę duchową nad uczestnikami sprawował ks. Andrzej Szczepek. W tym dniu, u tronu Matki i Królowej Polski modliło się około 3 tysiące osób z całej Ojczyzny. Na pielgrzymkę przyjeżdżają członkowie Arcybractwa z ośrodków i parafii z całej Polski, siostry wizytki, głównie z krakowskiego klasztoru, w którym znajduje się główna siedziba Arcybractwa, biskupi i księża oraz czciciele Serca Pana Jezusa. Słowa powitania w imieniu ojców i braci paulinów wypowiedział o. Krystian Gwoździak, podprzeor Jasnej Góry. Mówił: „Przybywacie do tego świętego miejsca, aby rozważać słowa św. Jana Pawła II: „W sercu Chrystusa lśni blask serca Jego Matki”. Pragniecie oddać chwałę Sercu Jezusowemu przy boku Serca Maryi, które najściślej było z Nim zjednoczone, i które jest bramą do Niego. Niech wasza miłość do Serca Jezusowego lśni blaskiem Jego Matki”. Przed Mszą Św. w Sali o. Kordeckiego miało miejsce nabożeństwo z uczczeniem relikwii św. Franciszka Salezego w którym uczestnicy wysłuchali referatu ks. Jacka Ryłko SDB z Krakowa. Pielgrzymi odprawili tradycyjnie Drogę Krzyżową na jasnogórskich Wałach, którą poprowadził ks. Przemysław Galwas z Bielska-Białej, a rozważania wygłosili zelatorzy z różnych ośrodków w Polsce. Centralnym punktem całodniowego spotkania była Msza św. o godz. 15.00 w bazylice jasnogórskiej

pod przewodnictwem bpa Stanisława Salaterskiego, delegata KEP ds. Arcybractwa Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa, biskupa pomocniczego diec. tarnowskiej. Koncelebrował także ks. Józef Gawęł, sercanin, dyrektor krajowy Arcybractwa Straży Honorowej NSPJ i ks. Andrzej Szczepek nasz opiekun.

„Gromadzi nas Serce Pana Jezusa – mówił w homilii bp Stanisław Salaterski; To jest Boża miłość i miłosierdzie, ofiarowane każdemu z nas, potwierdzone męką i śmiercią Pana Jezusa na krzyżu, potwierdzone Jego obecnością w sakramentach świętych, potwierdzone darem Matki Najświętszej, którą dał nam za Matkę, Opiekunkę i Przewodniczkę na całe życie. Ta Boża miłość i miłosierdzie, widoczna w Sercu Jezusa, przemienia nas swoim blaskiem i sprawia, że choć jesteśmy śmiertelnymi i przemijającymi ludźmi, to jednak w jakiejś mierze w każdym z nas może lśnić blask Serca Chrystusa. W jakiejś mierze świat może poznać Pana Boga przez piękno naszego życia, przez nasze czyny. Ta moc przemieniająca jest obecna w Sercu Jezusa i jest skuteczna w życiu ludzi, którzy się na nią otworzą. (...) Godziny spędzone przed Najświętszym Sakramentem, godzina obecności przy Sercu Bożym musi sprawiać, abyśmy później, idąc do człowieka, mieli coś dobrego, pięknego, bożego do zaoferowania mu, by przez to w nim też przybyło nadziei, wiary w lepsze jutro, chęci do przemieniania siebie i świata, w którym jesteśmy. I Straż Honorowa może to wezwanie, tę szansę uczynić jako swoistą misję ewangelizacyjną dla dzisiejszego świata.(...) Jeżeli konkretną będzie nasza medytacja, nasza bliskość z Jezusem Eucharystycznym, nasze duchowe przeżycie, jeżeli one się przełożą na taką ludzkość, dobroć, to myślę, że odczytają ludzie blask serca Pana Jezusa także w naszym życiu”.

Halina Martowicz



Wiara jest pochodnią oświecającą drogę pogrążonym w rozpacz.

św. Ojciec Pio

Na skrzydłach Boga

Myślisz może: wierzę w Boga, nikogo nie krzywdzę, jeśli ktoś potrzebuje mojej pomocy, to mu pomogę. Jestem dobrym człowiekiem, nie zabijam, nie kradnę, rano i wieczorem się modłę, co niedzielę chodzę do kościoła. Tak naprawdę to nie wiem, co będzie ze mną po śmierci, ale najprawdopodobniej będę w czystcu, bo świętym też nie jestem. Czy Bóg również tak na Ciebie patrzy? Dobrze wiesz, że są przecież sfery w Twoim życiu, do których nie dociera Boże Światło. Bo sobie mówisz, mam prawo do ich wyłączności i jest mi z tym dobrze, mogę o wszystkim decydować. Bogu i tak dużo daję, uczestniczę przecież w niedzielę i święta we Mszy Św. Jestem przecież tylko człowiekiem i nie jestem doskonały. Zakładasz więc: Bóg bogaty w miłosierdzie przymknie oko na Twoje niedociągnięcia. Czy Twoje życie podoba się Bogu? Myślisz sobie: Bóg powinien mnie ochraniać, pomagać, dawać zdrowie, powodzenie..... Roszczeń jest dużo. Listy życzeń są długie, pojawia się jednak pytanie: kto komu ma służyć? Czy Bóg mi, czy ja Bogu? Czy naturalny porządek nie został odwrócony? Czy Boga nie sprowadziłam do roli "dobrego automatu" - wrzuca się monetę, którą mogą być modlitwy, dobre uczynki, wyrzeczenia, pielgrzymki itd. by otrzymać spełnienie życzenia? Czy stawiałeś sobie kiedykolwiek pytanie, czego Bóg od Ciebie oczekuje? Jakże on kieruje życzenie wobec Ciebie? Czy też sądzisz raczej, że człowiek sam, niezależnie od Boga, ma określić sobie cel i sens życia, a Bóg jedynie wymaga od niego, by przestrzegał przy tym pewnych "reguł gry", czyli przykazań. Nie bój się spytać Boga, czego oczekuje od Ciebie, przecież On dał Ci życie. Bóg nie stworzył nas, byśmy żyli każdy swoim życiem, dla własnych spraw i celów. Bóg jest miłością, i uczynił nas "na swój obraz i podobieństwo". To podobieństwo gubi się w nas przez egoizm, o którym pewnie w głębi serca wiesz, że czyni człowieka wewnątrz martwym. To grzech jest tym co oddziela nas od Ojca, który nas kocha. Być może myślisz jednak: "jak człowiek może się dowiedzieć, jaka jest Boża wola i co myśli Bóg?" Nie musimy wyważać otwartych drzwi. Bóg stał się człowiekiem, aby sam własnymi ustami i własnym przykładem odpowiedzieć na pytania, na które człowiek często nie potrafi znaleźć odpowiedzi. To właśnie znaczy, że Jezus objawił Boga. Także Ty możesz "przyjść i posłuchać" Jezusa, który wciąż mówi do każdego, kto uważnie słucha, poprzez słowa Nowego Testamentu. Stając się człowiekiem i oddając nam swoje życie Jezus objawił istotę Boga. Bóg jest miłością. Przyszedł tak blisko, dokonał dla nas niemożliwego. Przyszedł, by nam uświadomić, że teraz kolej na nas: żebyśmy my szukali Go z całych sił, zbliżyli się do Niego i związali nasze życie z Nim na teraz i na wieczność. Najgłębszym więc przejawem Bożej miłości do nas jest to, że przez Jezusa wskazał nam drogę powrotu do siebie. Bóg chce, aby łączyła nas z Nim żywa i nierozzerwalna więź, która nie przerwie się z chwilą naszej śmierci. Bóg, pomimo tego, że przywykliśmy do życia według naszych własnych pragnień, woła: nawróćcie się! Przecież na miłość nie jest trudno odpowiedzieć tym samym. Zwłaszcza na tak czystą miłość jaką On nam daje. Przecież na miłość drugiego człowieka, choćby i niedoskonałą, z łatwością odpowiadamy. Relacja z Bogiem jest czymś najcenniejszym na świecie. Nie popełnia błędu, ten kto poświęca dla niej wszystko, bo jest warta więcej, niż cokolwiek innego. Dlatego Jezus porównał

Królestwo Boże do skarbu i drogocennej perły. "Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli ktoś posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerał, a on ze Mną." Bóg wypowiada to zaproszenie również do Ciebie. Jak Ty odpowiesz na wołanie Boga? Bóg pragnie być treścią i wypełnieniem naszego życia, a nie tylko dodatkiem. Życie mamy tylko jedno, szkoda je stracić, żyjąc w egoizmie, grzechu i w ciągłej pogoni za nowymi wrażeniami. Im bardziej człowiek próbuje zaspokoić swoje własne pragnienia, tym bardziej staje się nienasycony. Pełnia życia jest tam, gdzie jest jego źródło - w Bogu. On nas nie zawiedzie. Powiedzenie Bogu Tak jest czymś najlepszym, co możemy zrobić. Czym jest jednak nawrócenie się?

"Wchodźcie przez ciasną bramę. Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują!" (Mt 7,13-14). Nawrócenie oznacza przemianę w myśleniu, w spojrzeniu na świat, na siebie, na swoje życie. To wtedy, gdy Bóg, wcześniej niezauważany i spychany na margines, staje się w moim życiu najważniejszy. To dzięki Niemu zmienia się wtedy podejście i ocena różnych spraw. Kto się nawrócił, zdał sobie sprawę, że szedł w złą stronę, i zaczął iść z powrotem. Im więcej kroków zrobisz w stronę Boga, tym jaśniej będziesz widzieć, kim On jest i czym chce nas obdarować, jak wiele rzeczy jest zupełnie nie tak jak powinno być! Dlatego napisano: "nie bierzcie wzoru z tego świata". Każdy grzech przysłania nam Boga. Jeśli widzisz, że Bogu nie podoba się coś w Twoim życiu, pozwól Jemu działać i odrzuć to, najlepiej teraz, od razu. Nie odkładaj nawrócenia do jutra, jutro może być jeszcze trudniej. Jak żyli pierwsi chrześcijanie po swoim nawróceniu? Oni utworzyli wspólnotę, której fundamentem była nauka Jezusa przekazana dwunastu apostołom. Ta wspólnota była pomocą dla nich, by wspierać się i wytrwać w wierze do końca, oraz by być zaproszeniem i znakiem nadziei dla wszystkich naokoło, znakiem, który mówi w imię Boga, że można żyć inaczej. W jakim jesteś miejscu? W którym momencie? Nawrócenia? Budowania wspólnoty? A może stoisz na poboczu drogi i rozmyślasz, w którą stronę iść? Może poświęciłeś wszystko dla kariery, może usilnie zabiegasz o czyjeś względy, chcesz na siłę kogoś przy sobie zatrzymać, a twój świat skurczył się do jednego człowieka.

Czy widziałeś bociana spokojnie unoszącego się z rozpostartymi skrzydłami ku górze dzięki ciepłym prądom powietrznym, szybującego? Spokojny lot, wynoszący coraz wyżej, absolutnie zgodny z naturą a jednocześnie godzący dwa żywioły. Daj się tak ponieść Bogu a poczujesz spełnienie i spokój.

Może małymi krokami, drobne sprawy, jedna po drugiej, po kolei, choć na krótko. Tyle, na ile cię stać, na ile starcza ci wiary. Albo w jednej chwili wszystko i bez ograniczeń, jak skok na głęboką wodę. Jak zasmakujesz w tym, nie będziesz chciał już niczego innego. Wszystko inne będzie mdłe, jałowe, skończone. Bóg ci oferuje wieczne spełnienie. Zapragnij tego. Zaczepnij i posmakuj Boga. Nie rozczarujesz się.

Halina Lech

Całą swą wiarę złożył w wyjątkowość w Bogu.

św. Ojciec Pio

Trasy na wakacje – Szlak Ikon Doliny Oślawy i najlepsze punkty widokowe w Dolinie Sanu



Koniec wakacji to idealna pora na odwiedzenie najbliższej okolicy. Polecam wycieczki samochodem lub rowerem. Szlak Ikon Doliny Oślawy można zwiedzać korzystając z transportu kolejowego. Pierwsza trasa prowadzi doliną Sanu, Oślawy, Oślawicy, Solinki i Hoczewki. Umożliwia poznanie świątyń obrządku wschodniego o ciekawej architekturze. Warto także udać się z Komańczy do dwóch rezerwatów „Zwieszło” i „Przełom Oślawy pod Duszatynem”. Na trasie atrakcjami dla dzieci są: Muzeum Przyrodniczo – Łowieckie w Nowosiólkach i Bieszczadzka Kolejka Leśna kursująca z Majdanu w kierunku wschodnim do Przysłupia i w kierunku zachodnim do Balnicy. Polecam kurs do Balnicy ze względu na ciekawsze widoki (wysiedlona wieś Solinka, szczyt Matragony) i możliwość przekroczenia polsko – słowackiej granicy oddalonej o 100 m od miejsca postoju kolejki. Spragnionym

wrażeń duchowych polecam wizytę w zagórskim Sanktuarium MB Nowego Życia oraz spacer do Klasztoru Sióstr Nazaretanek w Komańczy – miejsca internowania Prymasa Wyszyńskiego. Miłośnicy folkloru i sztuki mogą odwiedzić prywatną galerię w Komańczy, Pracownię Ikon „Veraikon” w Cisnej oraz Galerię Zdzisława Pękalskiego w Hoczwi. Szczególnie polecam wizytę w cerkwi w prawosławnej w Szczawnem, gdzie o świątyni z pasją opowiada Pani Anna Wojnarowicz – mieszkanka Szczawnego.

Przebieg trasy: Sanok - Zagórz - Tarnawa Dolna – Czażyn – Brzozowiec – Kulaszne – Szczawne – Rzepedź – Komańcza – Oślawica – Radoszyce – Wola Michowa – Cisna – Jabłonki – Bystre – Baligród – Nowosiółki – Hoczew – Lesko – Zagórz – Sanok. Dystans: 120 km

Bądź pewien, że im większa intensywność ataków szatana, tym bliżej Twojej duszy znajduje się Bóg.

św. Ojciec Pio

Warto zobaczyć:

Sanok – Zagórz - Tarnawa Dolna (pomnikowy dąb przy szkole) - Czaszyn (dawna murowana cerkiew greckokatolicka p.w. Św. Mikołaja z 1835r.) - **Brzozowiec** (panorama na Beskid Niski, Bieszczady, Pogórze Bieszczadzkie oraz Góry Słonne) - **Kulaszne** (murowana cerkiew grekokatolicka w Bieszczadach z 2003r., grób najslawniejszego z bieszczadzkiego artysty Andrzeja Wasielewskiego zwanego „Jędrkiem Poloniną”) -

Szczawne (cerkiew prawosławna z 1888 r.)- **Rzepedź** (filialna cerkiew grekokatolicka z 1824 r.)- **Komańcza** (Klasztor Sióstr Nazaretanek, cerkiew grekokatolicka, prywatna kolekcja strojów łemkowskich – Pani Daria Boiwka, galeria, drewniany kościół pw. Św. Józefa, odbudowana po pożarze cerkiew prawosławna, ścieżka przyrodniczo-dydaktyczna, schronisko PTTK, Główny Czerwony Szlak Beskidzki) - **Radoszyce** (dawna drewniana cerkiew grekokatolicka z 1868 r., kapliczka z cudownym źródłem) - **Oslawica** (sprzedaż serów owczych i kozich, cerkwisko, sezonowy wypas owiec), **Nowy Łupków** (tunel kolejowy, restauracja „Szwejkowo”, dworzec kolejowy), **Smolnik** (murowana cerkiew grekokatolicka z 1803 r.); **Wola Michowa** (pomnik żubra, kirkut); **Maniów**; **Przełęcz Przysłup** (panorama z wieży widokowej), **Majdan** (stacja bieszczadzkiej kolejki wąskotorowej, izba muzealna); **Cisna** (galerie bieszczadzskich artystów, miejsce martyrologii „Betlejemka”, restauracja Siekierzada); **Habkowice** (widokowy przejazd przez Jabłońską Górę); **Jabłonki** (pomnik gen. K. Świerczewskiego, rezerwat „Woronikówka”); **Kolonice** (rezerwat „Cisy na Górze Jawor”); **Bystre** (obelisk Aleksander Fredry, wyciąg narciarski i basen kryty);

Baligród (cmentarz wojskowy żołnierzy polskich i radzieckich, kościół murowany z 1877r., rynek, obelisk upamiętniający ofiary mordy z 6 sierpnia 1944 r.,czołg T - 44 – pomnik wyzwolenia 24 X 1944r., cerkiew grekokatolicka z 1829 r., kirkut z nagrobkiem z 1716 r.); **Mchawa** (kaplica odpustowa); **Nowosiółki** (kapliczka grekokatolicka z 1912r., kościółek z 2/3 sierpnia 1975r., Muzeum Łowiectwa „Knieja”); **Hoczew** (rzymskokatolicki kościół mur., z 1745r., prywatna galeria Zdzisława Pekalskiego, pomnik przyrody „Progi skalne na Hoczewce”) – **Lesko- Zagórz - Sanok**

Druga trasa prowadzi przez tereny Wschodniobeskidzkiego Obszaru Chronionego Krajobrazu i Parku Krajobrazowego Gór Słonnych. Pozwala odwiedzić sześć rezerwatów: „Polanki”, „Góra Sobień”, „Dyrbek”, „Koziniec”, „Przełom Sanu pod Grodziskiem” i „Bobry w Uhercach”. Warto spacerować się trasą: Bóbrka - rezerwat Koziniec - zaporą

wodna w Myczkowcach - Góra Grodzisko z rezerwatem „Przełom Sanu pod Grodziskiem” - źródłem w Zwierzyniu, Zwierzyn - rezerwat „Bobry w Uhercach”. Na trasie znajdują się także punkty widokowe: taras na górze Sobień, góra Kamianna przy lotnisku szybowcowym w Bezmiechowej Górnej, kamieniołom na Koziniec w Bóbrce oraz góra Postołów k. Leska.

Przebieg trasy: Sanok – Bykowce- Zagórz – Manasterzec- Bezmiechowa Górna – Bezmiechowa Górna – Szybowisko – Bezmiechowa Górna – Olszanica- Uherce Mineralne – Orelec – Bóbrka – Myczkowce – OWR Caritas w Myczkowcach – Uherce Mineralne- Lesko – Zagórz – Sanok. Dystans: 68 km

Sanok – Bykowce (rezerwat „Polanki” ze ścieżką dydaktyczną, pomniki przyrody nieożywionej, źródła, pomniki przyrody: Mały i Duży Kamień, Specjalny Obszar Ochrony Siedlisk Sanisko w Bykowcach PLB180045, zespół dworski z pocz. XX w., sowieckie żelbetonowe schrony bojowe z 1939- 41 r.) – **Zaluż** – (XIX-wieczny zespół dworski, sowieckie żelbetonowe schrony bojowe z 1939- 41 r., cmentarz żołnierzy słowackich z II wojny światowej, murowany kościół w stylu podhalańskim) – **Manasterzec** (cerkiew drewnianą pw. Przemienienia Pańskiego z 1820r.) – **Łukawica - Bezmiechowa Górna** (Aeroklub Politechniki Rzeszowskiej z wieżą widokową, rezerwat „Dyrbek”) – **Olszanica** (pałac Jordanów z 1902r. otoczony parkiem krajobrazowym, dawna murowana cerkiew z 1923 roku) – **Uherce Mineralne – Orelec** (dawna cerkiew grekokatolicka z ok. 1740r., pomnik tołhaja- zbrojnika karpackiego, pomnik przyrody nieożywionej „Kamień Orelecki”)– **Bóbrka** (kamieniołom z punktem widokowym, bunkier sowiecki, rezerwat przyrody „Koziniec” i „Nad Jezioro Myczkowieckim”) – **Myczkowce** (pomnik przyrody „Skalki Myczkowieckie, dawna cerkiew murowana, pozostałości parku podworskiego, rezerwat „Przełom Sanu pod Grodziskiem” i „Koziniec”, zaporą wodną) – **Uherce Mineralne** (rezerwat faunistyczny „Bobry w Uhercach”, Ekomuzeum „W krainie bobrów”, barokowy kościół z 1757 r., wodospad na **Olszance**, dwór Herbutów, Bieszczadzkie Drezyny Rowkowe, torowisko Węgiersko-Galicyskiej Kolei Żelaznej) – **Glinne** (pomnik przyrody nieożywionej „Kamień Leski”) **Lesko** (zamek Kmitów i kościół parafialny z XVI w., synagoga z XVII w. z galerią prac bieszczadzskich artystów, kirkut – największy cmentarz żydowski w Bieszczadach, park miejski z pomnikowymi okazami drzew, Wolańska Skala, sowieckie żelbetonowe schrony bojowe z 1939-41 r.) – **Zagórz - Sanok**

Piotr Kutiak

Pamiętaj – nie wygrasz bitwy, gdy nie będziesz się modlił. Wybór należy do ciebie.

św. Ojciec Pio

Przepis siostry Ewy

PIERNIK Z WKŁADKA



Składniki:

6 jaj ,
 35 dkg mąki (2,5 szkl.) ,
 1 szklanka miodu ,
 1 łyżeczka proszku ,
 1 łyżeczka sody ,
 3/4szkl. Cukru ,
 przyprawa do pierników .
 Upiec jak biszkopt.

WKŁADKA

6 jabłek pokroić w kostkę , zasypać cukrem , niepełna szklanka i zostawić na jedną godzinę. Dodać słoik wiśni

w syropie (drylowane) , garść rodzynek , garść orzechów siekanych .Ubić 3 jajka . Dodać 20 dkg mąki , łyżeczka sody . Wymieszać wszystko piec.

MASA

Zagotować 1 szkl. mleka z 2 cukrami waniliowymi . Utrzeć 2 jajka , 20 dkg cukru, 2 łyżki mąki . Z tego ugotować budyń i wystudzić. Utrzeć kostkę masła wystudzonego budyń roztopioną czekoladę i kilka kropel spirytusu.

PRZEKŁADANIE

Piernik - masa – wkładka – masa - piernik - polewa

życzę smacznego

Modlitwa jest naszą najpotężniejszą bronią. Jest kluczem otwierającym serce Boga.

św. Ojciec Pio

REBUS

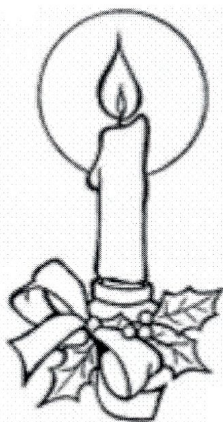


~~AN~~



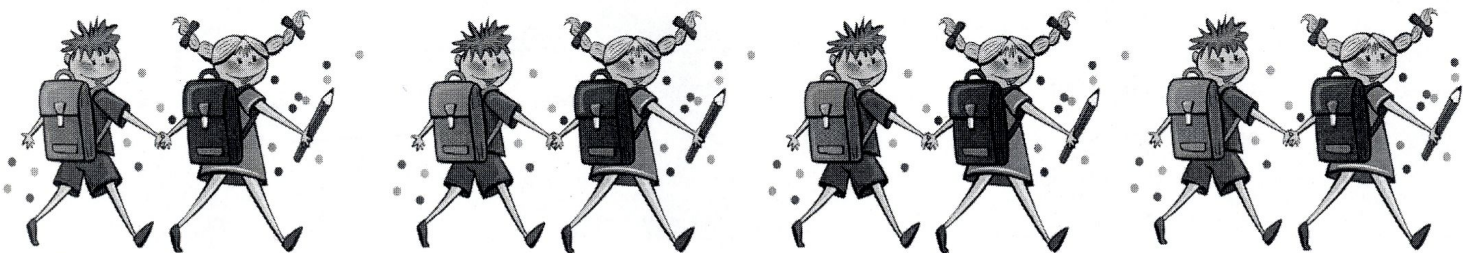
~~KIMOS~~

+ T



~~IECA~~

+ ĘTY



Kochane Dzieci!!

Imię i nazwisko wraz z hasłem prosimy zapisać na oddzielnej kartce i wrzucić do koszyka na ołtarzu Bożego Miłosierdzia

Losowanie nagrody na Mszy św. o godz. 10.00 w niedzielę - 10 września 2017

Pośród niepokojów namiętności i w momentach, gdy odwraca się od nas fortuna, podtrzymuje nas nadzieja bezgranicznego miłosierdzia Bożego.

św. Ojciec Pio

W miesiącach Czerwiec - Lipiec - Sierpień 2017

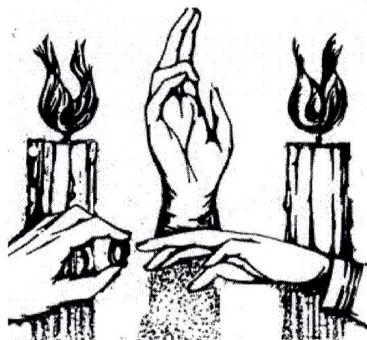
Chrzest przyjęli:

Michalina Maria Zgłobicka	Jakub Stanisław Krasulak
Blanka Maria Wiszyńska	Maksymilian Dawid Witka
Tomasz Rapała	Kacper Bindas
Juliusz Jakub Kikta	Milena Anna Rudy
Maria Sara Adamek	Antonina Teresa Lisowska
Malcolm Luca Baszak	Fabian Jan Strzałka
Antonina Zofia Dziadak	Paulina Zofia Masłyk
Michał Gabriel Chac	Anna Maczyszyn



Boże bądź uwielbiony w każdym dziecku. Błogosław im, daj radość ducha, zdrowie ciała i pokój serca.

Niech żyją na Twoją chwałę i nam na pociechę. Prowadź je, ochraniaj i uświęcaj.

Sakramentalny związek małżeński zawarli:

Joanna Małek	Paweł Dziedziec
Paulina Buda	Jonathan Sisk
Martyna Biłas	Wojciech Hnat
Ewa Wilk	Damian Wytrwał
Karolina Żak	Adrian Fedak
Agnieszka Bryndza	Piotr Śmigiel
Anna Adamus	Piotr Mikrut
Dominika Kapusta	Bartosz Pieślak
Katarzyna Makowiecka	Maciej Galant

Bóg Ojciec niech was zachowa w miłości wzajemnej i zgodzie, aby pokój Chrystusowy w was zamieszkał i stale przebywał w waszym domu.

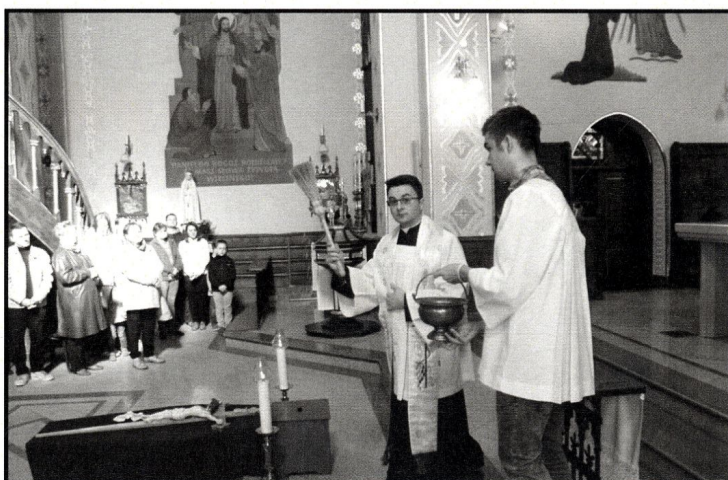
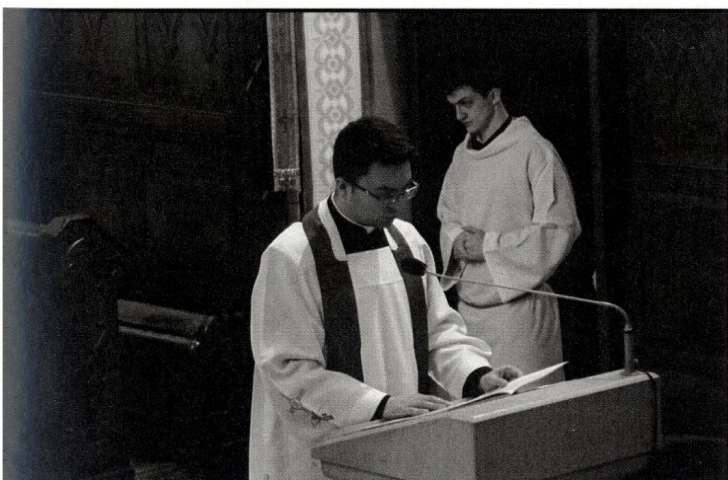
Odeszli do Pana po wieczną nagrodę:

Ryszard Starończak	Krystyna Maria Chyła
Bożena Szewczyk	Janusz Prajzner
Elżbieta Wiktoria Drwięga	Adam Aleksander Andrejkow
Maria Wanda Borowy	Lucyna Maria Wacławska
Joanna Adamiak	Maria Czyż
Krystyna Mazak	Teresa Bar
Barbara Gawlewicz	Florian Grzyb
Adam Górka	



Boże polecamy Tobie naszych zmarłych i prosimy Cię, Ojcze pełen miłosierdzia, odpuść im grzechy, które popełnili z ludzkiej ułomności, aby umarli dla świata żyli dla Ciebie.

Bóg zapłać za postugę



Nasza Rodzina

Redaktor naczelny: Ks. Wojciech Szarek, Ks. Andrzej Szczepek

Współpraca: Halina Lech, Halina Martowicz

Skład: Jacek Lipiński

e-mail: naszarodzina@nspj-sanok.pl

Strona parafialna: www.nspj-sanok.pl

Parafia Rzymskokatolicka

pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

38-500 Sanok, ul. Lipińskiego 54

tel: 13 46 539 44

Do użytku wewnętrznego

Pielgrzymka - Kalwaria Paclawska

